PSZCZELARZ POLSKI



MIESIĘCZNIK ZWIĄZKÓW PSZCZELARSKICH

Rok 3 KWIECIEŃ-MAJ 1947 Zeszyt 4-5

M. S.

Odczyszczanie wytopionego wosku i odlewanie bloków

Gdy gospodyni domu ma zamiar użyć zrobione świeżo masło na potrzeby domowe, nie wysila się, by go wygłaskać i pięknie uformować. Wybiera je starannie z maśniczki do odpowiedniego naczynia z wodą, płucze z resztek maślanki i oczyszczone należycie i z wody osuszone nakrywa czystą ścierką i na tym koniec. Ale gdy chce je wynieść na targ, robi foremną osełkę, często jeszcze przyozdabia jakimś wzorem, bo masło ma robić dobre wrażenie na kupującym. Chętniej jest nabywane i lepiej płacone.

To samo można powiedzieć o wosku. Kto chce wosk użyć we własnym gospodarstwie na wyrób węzy do swych uli, nie musi go wcale formować. Do tego celu dobre są i drobne kawałki wosku wyjęte z topiarki słonecznej, czy mniejsze krążki, choćby popękane z wytopionej woszczyny, byleby czyste były. — Ale kto chce wosk sprzedać korzystnie, to już troszczyć się musi o jego wygląd zewnętrzny, a więc o jego barwę i kształt bryły.

Już w artykułach, mówiących o sposobach wytapiania wosku, zwracałem uwagę, że np. wosk topiony w zetknięciu ze żelazem,

albo gotowany we wodzie, zawierającej żelazo, ciemnieje i traci bardzo na wyglądzie. Cena takiego wosku spada nieomal o połowę. Robią na tym oczywiście interes kupcy, bo wosk taki można jednak naprawić i przywrócić mu właściwą barwę. Rozpuszczamy go mianowicie gotując we wodzie z domieszką 50 gr kwasu siarkowego na każdy litr wody. Do mieszania tego roztworu nie można używać żadnych metalowych przyborów, ale posługujemy się szklaną sztabką, naczynie zaś, w którym go gotujemy powinno być gliniane, pokryte glazurą. Żelazo łączy się z kwasem siarkowym i opada na spód jako brunatny osad. Tak odczyszczony wosk należy jeszcze raz przetopić w czystej wodzie.

Jeden z naszych instruktorów pszczelarstwa (Nowy Sącz) przepuszcza taki ściemniały wosk przez wytłoczyny innego wosku i w ten sposób barwę jego naprawia.

Wosk z plastrów spleśniałych lub zanieczyszczonych wskutek zaperzenia straci swój zapach niemiły, gdy do wody dodamy garsc soli.

Chcąc odczyścić wosk od pyłku i różnych zanieczyszczeń, musimy go poddać specjalnemu traktowaniu w czasie i po gotowaniu. Cząstki lżejsze od wosku wypływają w czasie jego topienia na wierzch i gromadzą się tutaj jako brudna szumowina, którą starannie aluminiową łyżką zbieramy. Szuma ta, zastygła na wodzie, do której ją rzucamy, dana do topiarki słonecznej, odczyści się z brudu, który zostanie na pochyłej desce topiarki, a czysty wosk spłynie do podstawionego korytka.

Części cięższe od wosku opadają wolno ku spodowi ale dopiero wtedy, gdy już jest w spoczynku, z ognia na bok odstawiony. Im jednak jest dłużej w stanie płynnym, tym lepiej się zdoła oczyścić, tym więcej tych cząstek może opaść ku dołowi. Należy go więc tak traktować, by ostygnięcie odbywało się możliwie wolno i bez wszelkich wstrząsów.

Jakżeż więc postępujemy?

Wyciśnięty jednym z podanych sposobów i stwardniały wosk łamiemy na kawałki drobne, albo raczej rozbijamy obuchem siekiery we wilgotnym worku. Kawałki te dajemy do kotła, na którego dnie jest około 10 cm wody ciepłej lub zimnej, ale wolnej od żelaza czy wapna. Najlepszą byłaby deszczówka. Kocioł, który — jak to już mówiłem — musi być miedziany, aluminiowy, gliniany glazurowany, albo nawet żelazny, ale dobrze pobielany, bez wszelkich odprysków, stawiamy go na ogniu i gdy się wosk zacznie topić stale go mieszamy. Wosku nie powinno być w kotle więcej niż 3/4 jego wysokości, a mimo to bacznie uważać

trzeba, by nie wybiegł. W takim wypadku usuwamy spod niego ogień, albo kocioł uważnie z paleniska zesuwamy, nigdy zaś nie dolewamy zimnej wody dla zapobieżenia wybieżeniu, gdyż spowodowalibyśmy wybuch gwałtowny. Ale do tego stanu nie powinniśmy wosku topionego doprowadzać, gdyż wosk, który się gotował staje się kruchy.

W czasie gotowania stale zbieramy gromadzące się szumowiny i odczyszczamy w ten sposób z brudu na wierzch wypływającego.

Stopiony wosk winien się uspokoić na dogasającym ogniu i dopiero wówczas odstawiamy go, odszumowując w dalszym ciągu. Kocioł ze stopionym woskiem odnosimy na miejsce nie narażone na wstrząsy, ciepłe i zaciszne. Nakrywamy go pokrywą i zewsząd starannie otulamy materiałem wiążącym ciepło. Mogą to być worki, koc wełniany, wełna drzewna, papier falisty, na przykrycie poduszka. Jeszcze lepiej byłoby dać kocioł z woskiem do paczki wypełnionej sianem, które koło kotła starannie obijamy.

Tak opakowany wosk musi wolno stygnąć, więc doskonale się odczyszcza. Po dwóch lub raczej trzech dniach do kotła zaglądamy. Wcześnie otwarty wosk pęka i trzyma się ścian naczynia. Uwolnimy go od ściany, gdy naczynie wstawimy do drugiego z gorącą wodą, a wówczas łatwo odejdzie.

Wydobyty blok układamy górną powierzchnia ku dołowi na czymś miękkim n. p. worek w kilkoro złożony i nakryty czystym papierem, a spód odczyszczamy nożem lub cekliną. Części osadu, które się razem nie trzymają użyjemy jako nawóz pod kwiaty lub jarzyny, części zaś zawierające wosk, równo odskrobiemy aż do czystego wosku i damy do topiarki słonecznej, gdzie się od brudu pięknie odczyszczą na słońcu.

Wosk wystawowy

Na wystawę musi być wosk jeszcze znacznie staranniej przygotowany. Tu zaznaczę ubocznie, że formy ozdobne, czy figurki woskowe, kształty roślinne itp., nie wchodzą w dziale pszczelarskim zupełnie w rachubę, chyba w oddziale przemysłowym. Na wystawę dajemy wosk w blokach pięknie odlanych w ustalonej wielkości kształtu naczyniach 5, 10, 15 kilogramowych (zob. ryc. 15), górą nieco szerszych niż dołem.

Taki wosk musi być doskonale odczyszczony i odszumowany, nie może mieć smug ani pęknięć, lub jakichkolwiek zniekształceń. Nie można obskrobywać górnej powierzchni ani boków.

Aby takie piękne bloki otrzymać musimy włożyć w tę pracę bardzo wiele staranności i cierpliwości. Początkowe postępowa-

nie jest takie samo, jak wyżej opisałem. Naczynie, w którym wosk mamy topić napełniamy do 1/4 części wodą i dopełniamy kawałkami wosku w takiej ilości, by po stopieniu zapełniał 3/4 wysokości naczynia. W czasie topienia się wosku odszumowujemy go starannie, a następnie postępujemy albo tak jak to już wyżej opisano, albo raczej w ten sposób: obok naczynia ze stopionym woskiem stawiam drugie obszerniejsze napełnione na kilka cm zimną wodą. Wstawiam do niego naczynie z płynnym woskiem i dopełniam naczynie obszerniejsze taką ilością wody zimnej, by sięgała mniej więcej na wysokość wody znajdującej się w naczyniu z woskiem. Chodzi o to, by woda znajdująca się pod stopionym woskiem nieco ostygła, by jednak nie oziębiła przypadkowo ścian naczynia w części, w której się stopiony wosk znajduje.



Ryc. 13. Tak powinny wyglądać znormalizowane naczynia do odlewania bloków woskowych

Oba naczynia ustawiam w miejscu dobrze ciepłym (ponad 20° C), nakrywam kociołek czy garnek z płynnym woskiem płótnem, umaczanym w zimnej wodzie, ale wykręconym, daję na nie pokrywę i ocieplam dobrze workiem lub derą wełnianą. W ten sposób wosk wolno stygnie, do ścian nie przylega, bo na to nie pozwala para wodna gromadząca się pod pokrywą szczelnie zamknięta. Płótno namoczone i wyciśnięte wchłania skraplającą się na pokrywie wodę i nie pozwala na kapanie jej i szpecenie powierzchni stygnącego wosku. Po 10 minutach należy jeszcze nakrycie uchylić i zebrać gromadzące się szumy, o ile by się ukazały, owinąć następnie naczynie możliwie ciepło i pozostawić w spokoju przez 2—3 dni. Ciepło ubikacji jest tu bardzo ważne, a bloki robione w zimie, wskutek nierównej temperatury miewają często rysy i pęknięcia.

Otto w swej pracy „Książka o wosku" zaleca inny sposób postępowania: Naczynie ze stopionym woskiem każe ustawić na cementowej podłodze, nakrytej arkuszem gazetowego papieru,

w pokoju o zwykłej temperaturze pokojowej. Wosk dobrze odszumowany, skoro zacznie zdradzać tendencję do stygnięcia nakrywa się wilgotnym płótnem i pokrywą, na którą zakłada się derę w kilkoro zwiniętą tak, że spada tylko niewiele niżej pokrywy. Ściany pozostają nieokryte, ale nie mogą być narażone na przeciągi i wstrząsy.

Postępowania tego nie miałem możności sprawdzić, więc go mogę tylko do doświadczeń zalecić.

Wyjęty blok czyścimy w sposób już wyżej opisany tak długo, aż się całkiem czysty wosk ukaże. Oczyszczona powierzchnia powinna być równa, a dla nadania jej dobrego wyglądu przecieramy ją lnianą szmatką. Wosk należy strzec przed światłem słonecznym i pyłem, owinąć go więc najlepiej celofanem i tak przechowywać aż do czasu wystawy.

J. W.

Wskazówki dla rzeczoznawców chorób pszczelich

Zgnilec złośliwy — amerykański

Dane historyczne. W wiekach starożytnych i śreniowieczu pod miano zgnilca podciągano wszelkie zarazy i choroby czerwiu.

Stwierdzić jednak należy, że w wiekach średnich mimo, że pasiek i rodzin w pasiekach było o wiele więcej niż w dzisiejszych czasach — zgnilec nie rozszerzał się tak szybko, jak to obserwujemy obecnie. Przyczyniała się do tego zapewne dawna gospodarka pasieczna, (polegająca na nierozbieralnych ulach) która utrudniała przechodzenie zarazy z rodziny na rodzinę. Dzisiejsza gospodarka dzięki handlowi i wymianie pszczół, wędrownictwu, przy użyciu licznych sprzętów i przyrządów pszczelarskich w znacznej mierze przyczynia się d szybkiego rozszerzania wszelkich chorób i zaraz.

Ks. Dzierżoń już przed 75 laty na podstawie swych obserwacyj doszedł do przekonania, że pod tą nazwą zbiorową zgnilca kryje się kilka różnych chorób.

Jedno z pierwszych badań mikroskopowych chorego czerwiu przeprowadził dr T. Ciesielski we Lwowie w roku 1876. Na swych preparatach mikroskopowych widział „bakterie kształtu drobniutkich kijaszków" oraz kuleczki, które uważał za „rozrodniki". Nazwał je Bacillus Preussi.

W osiem lat później (1884) amerykanin Cheshire również doszedł do przekonania, że przyczyną zgnilca jest bakteria, którą nazwał Bacillus alvei — bakcyl ula.

Przez następnych dwadzieścia lat uważano Bacillusa alvei jako sprawcę wszystkich form zgnilca.

Rozgraniczenie zaraz zgnilcowych zawdzięczamy trzem badaczom, którzy prawie równocześnie (1904 — 1906) podjęli bakteriologiczne opracowanie zarazy zgnilca, w Szwajcarii R. Burri, C. F. White w Ameryce, w Niemczech A. Maassen. Badania ich potwierdziły hipotezę ks. Dzierżonia, gdyż okazało się, że w różnych formach zgnilca występowały różne bakterie.

Burri nazwał je zgnilcem cuchnącym i zgnilcem niecuchnącym. White amerykańskim i europejskim, Maassen pomór czerwiu i gnicie czerwiu, Zander —zaraza czerwiu i gnicie czerwiu, Kozikowski i Borchert zgnilec złośliwy i zgnilec łagodny.

Początkowo Burri wyróżniał jeszcze trzecią chorobę i nazwał ją kiślicą. Późniejsze dokładniejsze badania wykazały, że kiślica jest tylko pewną odmianą zgnilca europejskiego.

Zaraza zgnilca złośliwego występuje prawie we wszystkich państwach. Na naszych ziemiach jak to wykazała ankieta przeprowadzona w roku 1937 przez Dział Pszczelarski Instytutu Naukowego w Puławach — nie ma większego obszaru, który by był wolny od zgnilca, a w znacznej ilości powiatów nasilenie jest wprost zastraszające (Sekułowicz — Pasieka 1939 r.).

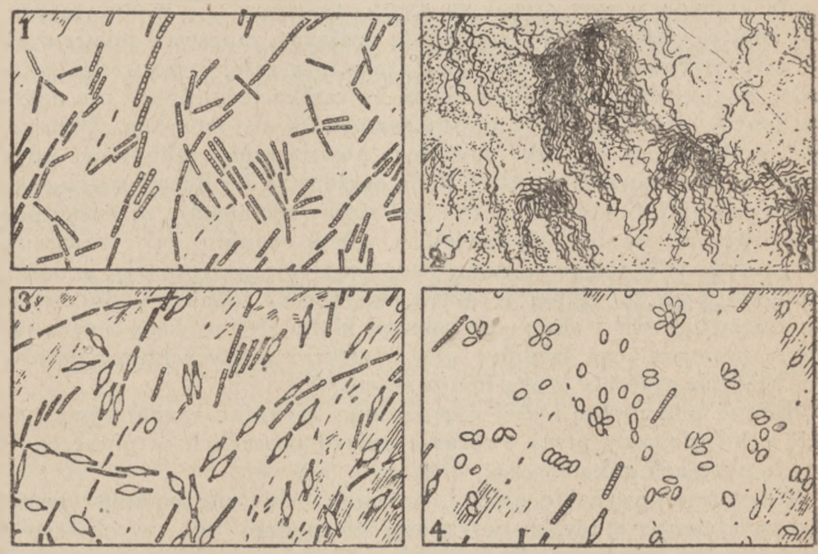


Rys 14. Lepka masa zgnilcowa wyciągnięta zapałką w nitkę wg. Phillips'a.

Przyczyny zgnilca. Zarazę zgnilca wywołuje bakteria z grupy laseczników — Bacillus larvae White. Jest to laseczka dług. 2,5—5 mikronów (mikron — 1/1000 mm), grubości 0,7—0,8 mikronów, na końcach słabo zaokrąglona. Na swojej powierzchni posiada liczne i długie rzęsy. Ryc. 15/2, które im ułatwiają ruch i pobieranie pokarmu. Mnożą się przez podział, łącząc się w długie łańcuszki lub nitki. Ryc. 15/1. W tym stadium tracą rzęsy, które łączą się w sploty.

Bacillus larvae White rozwija się najlepiej w temperaturze 34—38°C. W warunkach niesprzyjających (brak pokarmu) wytwarza spory. Ryc. 15/3 i 4. Laseczka wtedy przybiera kształt wrzecionowaty, plazma komórki skupia się w jednym miejscu, zagęszcza się i zaokrągla, w końcu otacza się grubą, gładką błoną. Owalna spora bakterii zgnilca jest długości 1,3—1,6 mikrona, grubości 0,6—0,7 mikr. W resztkach padłego czerwiu na zgnilca jest tak wielka ilość spor, że robi wrażenie jakoby sucha masa składała się z nich wyłącznie. Spory zachowują żywotność i zdolność zarażenia przez czas bardzo długi, bo sięgający nawet 45 lat.

Uporczywy i przewlekły przebieg zaraźliwego zgnilca znajduje swoje wyjaśnienie w nadzwyczajnej odporności spór na temperaturę, działanie słońca i środków dezynfekcyjnych (chemicznych). White stwierdził, że spory w roztworze 2%, a nawet 5% kwasu karbolowego nie traciły własności zarażania nawet po kilku miesiącach. W roztworze 5—10% formaliny giną po kilku godzinach. Po dodaniu środków dezynfekcyjnych do miodu ze sporami, stwierdzono zdolność ich do zarażana nawet po upływie dłuższego czasu. Na zniszczenie spór słońcem potrzeba naświetlać 28—41 godzin. W miodzie giną po 4—6 tygodniach naświetlania. Przy temperaturze 100° C giną spory po upływie 11 minut. By zabić spory w miodzie należy gotować go 1/2 godziny.



Ryc. 15 Bacillus larwae White. 1-forma wegatotywna, 2-to samo barwione specjalną metodą, uwidaczniającą rzęski, 3-Tworzenie się spół-zarodników, 4 spory wdg Whitea.

Julian Merklejn
Tuszyn Las k. Łodzi

O zwężaniu gniazd pszczelich

Zbliża się wiosna więc uważam za wskazane słów kilka poświęcić zwężaniu gniazd pszczelich. Czynność ta dość często bywa bagatelizowana przez pszczelarzy.

W gniazdach zbyt szerokich ciepło rozprasza się w dużym ulu. co zmusza pszczoły do zwiększenia zużycia zapasów miodowych w celu wytworzenia ciepła dla ogrzewania całej przestrzeni gniazda. W gniazdach zbyt obszernych, na ramkach bocznych nie oczyszczanych przez pszczoły często zagnieżdża się motylica. Zbyteczne ramki mogą stać się powodem powstawania rabunków, gdyż miód w nich zawarty, bądź co bądź ogrzany, a źle dozorowany zwabia złodziejki. Stwierdzono że miód zimny zostawiony za deską odgrodową nie zwabia złodziejek w takim stopniu, jak zagrzany w gnieździe. W zimne wiosenne noce zbierają się pszczoły. w kłąb, podobnie jak to czynią w zimie. Im silniej rozprasza się ciepło w gnieździe, tym i skupienie takiego kłębu jest większe a tym samym mniejsza jego średnica, jak również i powierzchnia piastrów na których pszczoły mogą hodować czerw.

Biorąc pod uwagę wyżej wspomniane czynniki, rozpatrzymy, jakie cele osiągamy przez zwężanie gniazd pszczelich w poszczególnych okresach roku.

Na wiosnę zwężanie gniazda ma na celu utrzymanie przez pszczoły temperatury, na wysokości niezbędnej dla wychowania czerwiu. Jak wiadomo, dla hodowli czerwiu pszczoły muszą zachować temperaturę w gnieździe 35—36° C. W noce wiosenne temperatura zewnętrzna jest o 20—25° niższa. Jeżeli pszczelarz nie przyjdzie pszczołom z pomocą przez ocieplenie gniazda z góry i z boków, oraz przez dostosowanie wielkości gniazda do siły pnia, to normalny rozwój pszczół osłabnie.

Dla ogrzewania zbyt obszernego gniazda pszczoły zmuszone będą zużywać duże ilości miodu, a nadmierna praca spowoduje przedwczesne zużycie się robotnic, osłabiając siłę pnia.

Zwężając gniazda na wiosnę możemy, stosując odpowiednie środki, zmusić pszczoły do hodowli trutni, których potrzeba zajdzie przy wczesnym rozrajaniu pni (i hodowli matek pszczelich — przyp. Red.). W normalnych warunkach w tym okresie trutni w pniach zwykle nie ma.

Przez zwężanie gniazda w rodzinach wychowujących serje hodowlane matek pszczelich, zmuszamy takowe do zakładania i pielęgnowania mateczników.

Przez zwężanie gniazd rodzinom słabym, zapobiegamy rabunkom. Zwężanie gniazda w pniach chorych ułatwia pszczołom oczyszczanie komórek.

Podobne zwężanie gniazd pszczelich stosuje się także latem, po zakończeniu pożytku i zdjęciu nadstawek, dla koncentracji miodu na najmniejszej ilości ramek, co w następstwie ułatwi zadanie gniazd na zimę.

Jesienne zwężanie gniazd ma na celu należyte ułożenie gniazd na zimę i dostosowanie ich do siły pni.

Manipulując zwężaniem gniazd w odpowiednich okresach i okolicznościach ułatwia pszczelarz pracę pszczołom i pomaga im do szybkiego rozwoju na odpowiednią porę.

Mieczysław Rojek
Bochnia, Proszówki

NUMERACJA W PASIECE

Powszechnie praktykuje się numerację uli: 1, 2, 3, ... — wydaje się więc rzeczą zbyteczną o tym pisać, mimo to proszę o chwilę uwagi.

Przypuśćmy, że ktoś ma dwa pnie pszczół i ani nie myśli o przymnożeniu pasieki. Takiemu wystarczy dla rozróżniania uli nazwanie ich: „ten pod jabłonią", a „tamten z dziurawym daszkiem". Przy kilku lub kilkunastu pniach określenia takie już nie wystarczają, pszczelarz musi więc oznaczyć swoje ule przez numerowanie.

W tym celu można zaopatrzyć ule w specjalne tabliczki blaszane lakierowane albo emaliowane i numerowane, bądź też numery pomalować farbą olejną wprost na ulach. Jednym wystarczają numerki wysokie na kilka centymetrów, inni malują cyfry na całą prawie wysokość ula, co ma znaczenie przy rozróżnianiu uli z odległości przez pszczelarza no i przez... pszczoły. — Ktoś wspominał przed wojną w lwowskim „Bartniku Postępowym" o nazwach uli w mniejszej pasiecie: „Lwów, Kraków, Warszawa, Poznań, Wilno" itd.

Jak sprawa numerowania przedstawia się w pasiece postępowej, nowoczesnej, składającej się z uli jednego nadstawkowego systemu, w której stale przeprowadza się selekcję matek, wywozi pnie na pożytki, w samej zaś pasiece — w sezonie pasiecznym — prze-

nosi się pnie i poszczególne kondygnacje z miejsca na miejsce np. przy robieniu sztucznych roji i innych zabiegach gospodarczych?

W takiej pasiece potrzebną jest numeracja: 1. uli, 2. stanowisk pni i 3. oznaczenie matek.

1. Numerowanie uli.

Z miejsca należy podkreślić, że w naszym wypadku numer ula nie równa się numerowi ula w pasiece „osiadłej", w której ul ciężki raz postawiony na podwalinie, stoi na niej przez lata, aż go ząb czasu nadgryzie i wtedy można mówić: ul, pień i matka „Nr 10".

W pasiece nowoczesnej muszą być numerowane wszystkie części uli, w sposób jednostajny np. podstawy, dna, kondygnacje, ramy poduszek powałkowych — w prawym tylnym narożniku, daszki na przedniej ścianie szczytowej. Ma to na celu łatwe odszukanie numeru przy kompletowaniu uli, których części „zabłądziły" do innych uli. Wysokość cyfr wystarczy na kilka centymetrów. Zander, który nie uznaje ze względów zdrowotnych żadnego przenoszenia części ula z jednej rodziny pszczelej do drugiej, poleca w tym celu numerowanie nawet ramek, przez wypalenie na górnej ich beleczce numeru ula, ażeby przy zamianie plastrów wykluczyć przenoszenie chorób.

2. Numeracja stanowisk.

Pszczelarz, znający swoje muchy, wie, że przywiązane są one do miejsca rodzinnego i, po przestawieniu pnia, wracają na stare miejsce nawet po długiej zimowli. W związku z tym pszczelarz przenoszący pnie z miejsca na miejsce np. przy sztucznym rozrajaniu, albo przenoszeniu do stebnika na zimę i ponownym ustawianiu ich wiosną na starych miejscach — musi ponumerować stanowiska i sporządzić planik pasieki.. Jeśli tego nie będzie przestrzegał, to poniesie straty wskutek zlatywania muchy na pnie obce, ścinania się, niektóre pnie znacznie osłabną, a również matki mogą ginąć.

3. Oznaczanie matek.

Właściwie mogłem zatytułować ten ustęp: numerowanie matek. Było by to słuszne, gdyby nazwać matkę numerem karty rodowodowej, do której jest ona wpisana, jak to robi Zander i... kropka. Taka numeracja jednak jest, moim zdaniem, niewystarczająca. Ażeby móc zbadać stosunek pokrewieństwa dwu lub kilku matek z jakąś matką z poprzednich generacyj — należy przewertować wiele zapisków. Aby tego uniknąć wypracowałem sposób „oznaczania matek", przy którym na pierwszy rzut oka po-

znaję, iż te matki są córkami, wnuczkami itd. tamtej matki, że pochodzą z tej czy innej linii. Są to rzeczy dla hodowcy ważne. Zanim wyłuszczę sposób oznaczania, muszę nadmienić, iż szeroko dzisiaj już praktykowane znakowanie matek kolorową farbą, lub staniolem z numerkiem (przyklejonym na kleju kolorowym na wypadek odpadnięcia staniolu), daje niejako dowód, świadectwo tożsamości matki, jest jej legitymacją: „Tak, to ja jestem, o którą chodzi". Sposób zaś mój oznaczania matek wskazuje jasno pozycję matki w jej drzewie genealogicznym.

Oznaczanie jest łatwe, a wyjaśnię je najlepiej na przykładzie.

Pan Antoni, zakładając pasiekę, zakupił cztery pnie, każdy z innej pasieki. Tak się już złożyło. Ponieważ chętnie prowadził zapiski, przekonał się, że pnie i roje od nich pochodzące znacznie różnią się pod względem wydajności. Postanowił rzecz zbadać dokładnie, przeprowadzić selekcję i w tym celu szukał sposobu oznaczania matek. Poradziłem mu sposób praktykowany w mojej pasiece.

Matki w czterech pierwszych jego pniach nazwałem dużymi literami A, B, C, D, oznaczając w ten sposób czworakie pochodzenie jego pszczół. Każda matka w następnych generacjach winna otrzymać dodatkowo na przemian to kolejną cyfrę arabską, to znów małą literę alfabetu.

Weźmy dla przykładu matki potomne po matce A.

Matka A

I. generacja, pięć matek po matce A	A1	A2	A3	A4	A5	
II. generacja, cztery matki po matce A3	A3a	A3b	A3c	A3d		
III. generacja, sześć matek po matce A3d	A3d1	A3d2	A3d3	A3d4	A3d5	A3d6

Analogicznie postąpimy z matkami pozostałymi B, C, D i nazwiemy ich córki i wnuczki: B1 B3d, B3f, C8b2, D4k6 itp.

Jeśli weźmiemy pod uwagę matkę A3d4, to już na pierwszy rzut oka poznajemy, iż jest to siostra matek A3d1, A3d2, itd., następnie, że jest czwartą córką matki A3d, wnuczką matki pszczelej A3, oraz prawnuczką matki A, siostrzenicą matek A3a, A3b, A3c itd.

Przypuśćmy, że w większej pasiece nie wystarczy 24 liter alfabetu (a—z) do oznaczenia wszystkich matek młodych pochodzą-

cych od jednej hodowlanej, znaczymy zatem: A3a, A3b, A3c... A3z, a następnie A3aa, A3ab, A3ac, praktycznie biorąc można tak oznaczać w nieskończoność.

Jeżeli matka z przykładu pierwszego A3 poza potomstwem A3a, A3b, A3c, A3d, urodzonym w tym roku, wyda w roku następnym dalsze matki, to nazwiemy je w ciągu dalszym A3e, A3f, A3g itd.

Po przeprowadzeniu selekcji w kilku generacjach „nazwy“ matek wydłużą się, co okaże się niewygodnym i mało przejrzystym np. A3d5g3k. Nazwa ta „mówi“, że matka odnośna pochodzi od pramatki A w szóstej generacji (bo po literze A następuje sześć liter i cyfr), możemy zatem uprościć nazwę powyższą w ten sposób, iż zamiast całej powyższej grupy liter i cyfr — napiszemy I rzymskie, za każde następne sześć generacyj następną cyfrę rzymską II, III. Nazwy będą więc przedstawiać się np. tak: Ia6g. od matki A (bo tak zakładamy) w czternastej generacji jako IId4. Ostatnia nazwa IId4 mówi, że matka oznaczona pochodzi od matki A (bo tak zakładamy) w czternastej generacji jako czwarta po matce IId. Na tyle pokoleń potrzeba około 14 do 30 lat czasu, numeracji zatem wystarczy — życia pszczelarza może braknąć.

Ja dodaję do znaków powyższych jeszcze rok urodz. matki np. 43, kolor (cz) i numer (15) znakowania staniolem, bo chcę mieć wszystko wymalowane jak na dłoni. Kompletne oznaczenie matki przedstawia się więc w sposób następujący $\frac{43\ cz\ 15}{A3\ do\ 5}$ co oznacza matkę urodzoną w roku 1943, znakowaną czerwono staniolem z numerkiem 15, pochodzącą od pramatki A w trzecim pokoleniu, córkę piątą matki A3d. Nawet metryka dziecka ludzkiego nie jest tak dokładna i tak prosta. Zanderowski suchy numer wskazuje tylko kartę rodowodu, w której matkę zanotowano, a badanie genealogii w księgach jest żmudne; Sklenara numerowanie matek numerami uli, z których pochodzą np. 47/I/72/40/21/E nic nie mówi o stosunkach pokrewieństwa i prowadzi do błędów, bo hodowca przenosi matki z ula do ula, mój sposób oznaczania matek wyjawia hodowcy o matce bardzo dużo nawet bez wglądu do księgi rodowodowej. Tylko chwilę uwagi...

O selekcji słów kilka — następnym razem.

Listy od pszczelarzy

Wł. Wilkosz — Chobot k. Niepołomic.

W majowym numerze „Pszczelarza Polskiego“ z ubiegłego roku postawił p. Wilkosz z Chobotu takie pytanie: w obalonym dębie znalazłem w dolnej części dziupli plastry z czerwiem, 2 metry

wyżej woszczynę z miodem w ilości około 10 litrów. Rój był tylko jeden, czy kto umie wytłumaczyć ten układ.

W grudniowym numerze 1946 stara się wyjaśnić tę sprawę L. Kania, sądzi, że gdy dąb obalono mogło nastąpić przemieszczenie plastrów, albo rodzina pszczela ubudowała nową siedzibę 2 metry wyżej i miód tam naniosła, ale matka tam jeszcze nie przeszła.

Na to odpowiada obecnie p. Wilkosz:

„Ja prosty chłop inaczej tę sprawę rozumiem niż p. Kania. Przypuszczam, że tam mogły być dawniej dwa roje, ale w górze mogła matka zginąć, pszczoły nagromadziły miodu, ale czerwiu nie miały. Na dole zaś był sam czerw, bo była matka".

Daje też odpowiedź na drugie postawione przez siebie pytanie w maju 1946 r. „W jaki sposób można słaby pień w jesieni doprowadzić przez zimę do takiego stanu, by na wiosnę był silny".

Na to pytanie dał częściową odpowiedź p. Durek w grudniowym numerze, teraz sam p. Wilkosz ma głos:

Doprowadzenie do siły słabej rodziny w jesieni jest łatwe i da się uskutecznić.

1) Matka musi być wyhodowana w jesieni we wrześniu. Sierpniowa się już nie nadaje.

2) Ul polski nadstawkowy z gotową woszczyną jest do tego odpowiedni. Słaby pień osierocamy, a gdyby nie miał czerwiu dajemy mu ramkę niekrytego czerwiu. Aby się matka we wrześniu mogła zapłodnić muszą być trutnie, bodaj kilka tylko. Gdy się matka zapłodni, choćby w październiku będzie czerwić do samej zimy i całą zimę, jeśli w ulu będzie ciepło i będzie podkarmiany.

Gdy jesień jest ciepła, jak roku ubiegłego, ul może stać na toczku, aż do mrozów, ale go trzeba stale podkarmiać nie z podkarmiaczki, ale przez nalewanie cukru lub miodu do suszu.

Po nastaniu mrozów zabieram ul do ciepłego mieszkania, ale dobrze zaciemnionego, nigdy nie dawać dwu ramek ze sytą tylko jedną i tak podkarmiać aż do maja.

Choćby taki rój w jesieni siedział na jednej ramce, to do maja obsiędzie 10 ramek.

Rodziny takie bywają bardzo miodne i nie roją się, a choćbyśmy takiej jesiennej matce poddawali trutową robotę, to jej zaczerwiać nie będzie.

Można też z kilku pni jesienią nazmiatać pszczół, dać pewną ilość jajek, wpuścić kilka trutni i wychodują sobie matkę i rój będzie silny.

Mam takich pni z jesiennymi matkami 4 i w zimie były do siły doprowadzone.

Piszę to, bo mnie wielu listownie o to pytało — niech Koledzy

wiedzą i popróbują, jeśli mają ule nowoczesne, bo dodawanie tych ramek ze sytą można robić tylko z góry, przez powałkę.

Zaznaczam, że taki rój się w zimie zwykle zaperzy, bo ciągle je, a oblecieć się nie może, ale to nic nie szkodzi. Ściany i dno zanieczyszczone da się wiosną wyczyścić.

Od Redakcji: Próbować takich doświadczeń można, ale praktycznego zastosowania one w pszczelarstwie nie mają. Więcej z tym pracy i trudów niż korzyści. Silne jesienią rodziny przebędą zimę zdrowo i dobre dadzą wyniki. Słabe zawsze radzimy kasować.

Haske Józef — Zielona Góra

Szanowny Panie Redaktorze.

Jeszcze Euphorbia Esula. W styczniowym numerze „Pszczelarza Polskiego" poruszyłem kwestię tej trującej rośliny! Rośnie ona bowiem na nieużytkach, jest trwała i wymaga jedynie słonecznej wystawy. Żadne ze zwierząt jej nie ruszy, kwitnie w maju, czerwcu i na stale wyrastających bocznych pędach przez całe lato. W czasie obiadowym, gdy słońce najsilniej dopieka, wydaje roślina ciężki, słodki zapach. Na poletku — bodaj 2 m — zwiedzały setki pszczół kwiaty tej rośliny, zbierając nektar, który można dostrzec gołym okiem, a skosztować zapałką na płasko ściętą. Skoro jednak nektar jest trujący, zainteresowanie się rośliną staje się nieaktualne. Przypomina mi się właśnie pewna roślina, a raczej krzak, rosnący w okolicach Przylądka Dobrej Nadziei na mokradłach i łąkach (Helianthus major). Kwiaty jego wydają tak wielką ilość nektaru, że wyglądają jakby były pokropione deszczem. Gdy się wstrząśnie gałęziami opada nektar na liście, z których tubylcy zbierają miód bardzo smaczny.

W nr 12/46 jest mowa o żmijowcu. Czy cyfra 1875 kg miodu z ha tam podana jest taka straszna? Otóż pewien proboszcz obsiał facelią 1/2 ha ziemi i zebrał przy tylko 5 ulach własnych przeszło 400 kg miodu, w stosunku do całego ha więc 800 kg, przy czym pilne pszczółki sąsiadów, z dziesiątek uli — dla których 7 przykazanie nie ma znaczenia, równocześnie znosiły nektar z tego pólka do swych uli w dużych ilościach, co potwierdzili właściciele tychże, błogosławiąc kapłana, który z natchnienia nieba zasiał tę facelię. Należy więc przyjąć, że conajmniej drugie tyle sprzątneli sąsiedzi.. Była to coprawda facelia królowa roślin miododajnych, ale i królowa nie zawsze dopisuje. Pewien Niemiec obsiał nią 2 ha i sprzątnął „o cudo" aż 100 kg miodu. Był to zasiew nie wiosenny, lecz letni, po pierwszym już plonie jakiejś rośliny. Wi-

docznie ziemia już wyjałowiona pierwszym plonem była za słaba.

Gdyby żmijowcowi udzielono pielęgnowanej roli, jak się to robi z facelią, mógłby wykazać dopiero swoje zalety w całej pełni, jak to czyni bławatek, wyrastający na silną, bogato rozgałęzioną roślinę z licznymi kwiatami, stanowiącymi prawdziwy raj pszczeli. Wobec roślin rocznych miodujących, rola żmijowca prawdopodobnie jest przesądzona, bo kwitnie dopiero w drugim roku. Chyba, że siałoby się go razem z facelią.

Jak przedstawia się sprawa z wierzbówką (Epilobium angustifolium) czy polecić mogą koledzy jej rozmnażanie i czy jest to roślina letnia czy wieloletnia. Proszę o łaskawe wypowiedzenie swych doświadczeń.

Dziękuję Szanownemu Panu Redaktorowi za wskazanie mi adresu p. J. posiadacza książki Czyńki.

Od Redakcji. Wierzbówka wielkokwiatowa (Epilobium angustifolium (L.), albo Kiprzyca — ma kwiaty różowe, liście lancetowate do wierzbowych podobne, z wybitnymi nerwami pod spodem. Rośnie na brzegach lasów i wyrębach oraz polanach leśnych — dorasta 60 — 120 cm. Jest to bylina kwitnąca w lipcu i sierpniu. Gdzie rośnie masowo jest znakomitą rośliną miododajną.

Wspomnienie pośmiertne.

Wielu wybitnych przedstawicieli nauki, sztuki i innych gałęzi wiedzy straciło w czasie wojny życie czy to w obozach, czy też zginęli naturalną śmiercią. Pszczelarstwo też straciło wielu wybitnych pszczelarzy, o czym ogół pszczelarzy nie wie.

Bardzo wybitną osobistością na terenie Małopolski był znany pszczelarz *Jan Marcinków*, ostatnio zamieszkały w Skolem nad Stryjem.

Umarł w 1941 r. Był doskonałym pszczelarzem praktykiem i posiadał pasiekę 100 pni liczącą. Był dobrym mówcą i stale zasilał swymi cennymi pracami „Bartnika Postępowego“. Przed 1-szą wojną był uczestnikiem licznych zjazdów i kongresów pszczelarskich w Europie. Cześć jego pamięci.

Drugą poważną osobistością polskiego świata pszczelarskiego był *ksiądz Prefekt Wojciech Kranowski*, ostatnio zamieszkały w Haliczu. Wydał kilka książek i broszur pszczelarskich oraz długie lata umieszczał streszczenia pism zagranicznych w pol-

skich czasopismach jak „Bartnik Postępowy“ i „Pszczelarz Polski i Ogród“. Był człowiekiem bardzo pracowitym i bardzo pragnął zjednoczyć wszystkich pszczelarzy słowiańskich. Ostatnia książka „Z pszczelnictwa Słowiańskiego“ była tego dowodem. Pisał bardzo pięknie i przekonywująco, czym zaskarbił sobie pamięć wielu pszczelarzy. Przez tłumaczenie pism zagranicznych pszczelarskich przyczynił się bardzo do spopularyzowania na naszym terenie wiedzy pszczelarskiej. Cześć Jego pamięci. Niech im pszczółki nad Ich grobami szepczą paciorki.

Jan Rząca — Łużna

Wł. Janas

Pierwsze dni wiosny w ulu

Pękła zima.

Ciepły promyczek słońca musnął o okienka pszczelich domków. Szybko stopił z wylotów śnieg, wysuszył je, przygrzał wejścia do pszczelich pokoi. Wyprostowały się najbliższe wylotu pszczółki. Poruszyły macadełkami.

— Czyżby już wiosna?

— Wyjrzała do wylotu jedna, druga, dziesiąta.

— Czuć powiew wiosny. Znośne ciepło. Wyleciały w powietrze. Obejrzały z góry swój dom, podwórko. Zabrzęczały. Okrążyły raz i drugi. Zawróciły czym prędzej do ula. Odświeżonymi czułkami, ruchami odpowiednimi dają znać o wiośnie. Wybiegają na ten zew inne. Latają, okrążają, brzęczą, wpadają do ula.

W spokojnym, półsennym dotąd życiu pszczelej rodziny — ogromne zmiany.

— No co? — pyta się królowa, a pszczółki, jedna przez drugą, na wyścigi, macadełkami, ruchami i brzękiem mówią, że już wiosna, już ciepło, już koniec ze spoczynkiem. Przynoszą odpowiednie dawki odżywcze. Karmią królową. Królowa właśnie tego czekała. Ma ciepło i odpowiednie pożywienie. Zaczyna pracę. Porządkujące pszczółki oczyszczają komórki, a królowa zaczyna swoje dzieło. Znosi jajeczka. Chodzi od komórki do komórki, kolejno w kółko.

— Bzzz... dostarczać ciepła jajeczkom, — mówią do siebie pszczółki i już w rozbudzonej pszczelej rodzinie powstaje podział pracy. Powstają brygady. Już pierwsza z brygad obsiadła komórki z jajeczkami, ogrzewa je.

— Bzzz. hej! za pyłkiem, za miodem, za wodą! W ulu w spiżarniach mało co jest, trzeba po wszystko w świat pędzić. Więc

brygada wodna pędzi za wodą, miodna za pyłkiem i miodem, inne oczyszczają komórki, wynoszą śmiecie i trupy, inne znów grzeją jajeczka, inne przenoszą w odpowiednie miejsca resztki zapasów zimowych, jeszcze inne stają na straży wylotów, by pilnować przed najeźdźcą.

Praca wre. Czuć ją w ulu i koło ula. Pierwsze robotnice pszczele kręcą się już wszędzie.

*

Minął pierwszy dzień intenzywnej pracy. Lotne brygady pszczele osiadły na ramkach, na czerwiu. Pomagają w ogrzewaniu jajeczek. Na zaczerwionym kręgu osiadły całymi dziesiątkami. — Grzeją.

*

— No jak tam szła praca w waszej wodnej brygadzie? — pyta się pszczółka pszczółki, pszczelim mackowato ruchowym języczkiem.

— Bzzz... przyjemnie, tylko że niebezpiecznie. Pszczelarz nasz nie przyszykował nam żadnego poidełka. Idziemy za wodą wszędzie. Ja znalazłam dziś zapasy wody na gnojówce sąsiada, koleżanka była koło studni, tam gdzie to często chodzą konie, bydło, ludzie i kaczki.

— A ja, — odezwała się inna pszczółka — byłam aż tam hen przy korycie rzeki. Wody jest dużo tylko że zimna, i daleko po nią lecieć... A jaka niebezpieczna przy niej praca — Boże. Przy mnie w krótkim czasie zginęły 4 robotnice. Z zimna chwycił je kurcz no i śpią... już nie zdołały wstać...

— Przy studni było to samo — mówiła druga. — Zdawało mi się, że i ze mną już koniec. Cudem uszłam śmierci — kończyła.

— Źle jest — odezwała się pierwsza. Właśnie widzę, że po jednym dniu pracy już nas w rodzinie naszej paskudnie ubyło. — Wolno potoczy się nasza praca w takich warunkach — kończyła ze smutkiem inna.

— Nie zdołamy wytworzyć silnego roju na czas miodobrania i nie zdołamy zwiększyć należycie zapasów — kończyła ze smutkiem, poczem rozeszły się, aby o tym wszystkim opowiedzieć innym robotnicom, aby razem obmyśleć kroki zaradcze.

*

— Bzzz... — słychać było w drugim miejscu ula tuż przy resztkach zimowych zapasów pszczelich.

— No co? — przyniosłyście już dziś co miodu albo pyłku? — Nic! — odpowiada zapytana. Wnet przyniesiemy ale niewiele, bo leszczyny jest jakoś mało w lesie, a iwy to prawie wcale nie m

w pobliżu — kończyła zapytana pszczoła. A potem ponuro szeptały o niebezpieczeństwie głodu, o potrzebie ograniczenia królowej w czerwieniu do czasu lepszych warunków, i o tym, jak to by było dobrze, gdyby tak pszczelarz wczuł się w warunki i przyszedł z pomocą.

*

Nazajutrz w pasiece dziwne zmiany. Na pasieczysku pojawił się pszczelarz. Obserwatorzy pszczelej rodziny zauważyli jak zaczął ustawiać naczynie (z ciepłą wodą). Zauważyli też miód rozlany na pochyłej desce. — Hej! kto może po miód niech idzie! W ulu nowy ruch i nowe życie. Po wczorajszym przygnębieniu — radość.

— Karmić królowę! zwiększyć ilość czerwiu!

— Po miód! za mną wiara! — wołali obserwatorzy używając do tego porozumiewawczego celu specyficznych pszczelich ruchów.

A wieczorem, cała rodzina brzęczała z zadowoleniem, że dzięki pszczelarzowi, już im teraz głód nie grozi, już mogą myśleć o sile swojej rodziny i o tym, że gdy przyjdzie pora — zniosą dużo miodu i sobie i pszczelarzowi.

Wojciech Lech — Trzebunia

Ej wicie wicie Panie Redaktorze, co za turbacyją mom u siebie w domu, ile piekielnictwa i obrazy boskie narobiłek se bez ten artykuł coście go pomieścili w lipcowym lumerze. A syćkiemu winien Ostafin Tomek, trzebuski przodownik pcelarski. Straśnie chybki do syćkiego. Kiej sie dowiedzioł od pcimskiego prezesa Święcha w Strózy, ze gazyty są i to jesce z mojem pisaniem, we cwoł łozdoł je po wsi pcelorzom i padoł: cytejcie prędko trzebunioki dokumentnie, bo tu i ło nasyj wsi łopisuje Wojtek Lech, ten spod bińkoskie góry.

Poco ta psiwiara łozdoł te gazety, trza beło łeb im ukręcić i jo miołbyk spokój. A no trzebuniany zabraly się zaroz do śtuderowanio nad tym moim napisaniem. A ze nie głupie śnich pcelorze, zaceni sie sprzycać, cy to jo, cy nie jo to napisoł. I tak ci łod kościoła co miskają, ku binkoskiej granicy, co mie ta lepi znajom, obstawali za tem, ze to jo napisoł; ci znowu łod kościoła w dół ku Strózi, swarzyli sie z nimi, ze ktosik inksy musioł napisać. Migiem wicie cało rzec łozniesła sie po wsi, narobiło sie wrzawy. Dowiedziała sie ło tem i Ostafinka, ta sama, com ją tem ułomanym przez nią w despecie iglantusem, kiej krowe do byka wiedła, dokumentnie wysmarowoł. Temu znowu winien drugi Tomek Osta-

fin, orgunom gromadzki, bo pocóz posed do nie, artykuł przecytoł, babe łozdroźnił, godający: niedoś ze cie zbił, to cie jesce w gazycie łopisoł.

Ostafinka kiej przecytała, co ło nij stojało napisane, zarosinek przyleciała do mnie razem ze swym chłopem. Ty Wojtek psiokrew pado, za co ześ mie ty łopisoł do gazyt. Oschodzi ci sie ło tego iglantusa com ci tryfunkiem ułomała, kiej mi sie krowa latowała? Przecicm ze ci zapłaciła u sołtysa Domina 100 zł., za co miołeś se 10 nowych jesce lepsiejsych gojów posadzić. Godoj tu! Bo jak nie, to cie jo znowu wyłokładom tą oto jaworową logom, com se haw przyniesła i w gorzci trzymom! Ty złokrew, ty złe miso i — pośturkuje mie, kieby parobka. — A jej chłop ozwoł sie tez, ale trocha pomiarkowanij i cisej, bo wicie chłop zawdy mondrzejsy jak baba: Skoroś umioł mojom babe tak śkaradnie łopisać,musis teroz to sycko łodwołać. Jo wiem, godo, ze se baba moja piwa nawarzyła, ale widzis po somsiedzku trza było to inacy załatwić. Łocwi ci to było przyjś porę kroków do nos, jak z pisaniem jaze do Krakowa jeździć. A przecie ty pcelorz, pasieke duzą mos, tobyś ta i miodu kapke znaloz, jo zaś postarołbyk sie był ło bimber; baba zaś moja postawiłaby jaki kołoc i zylibyswa w zgodzie. A tak, kiej tego jesce nie naprawis, baba moja pódzie jutro do somdu i zaskardzy cie. Albo cie spotko co złego — wraziła sie znowa Ostafinka — wis, ze carować umie. Sapatynę, przestęp i nasiźroł mom, na ziołak sie znom — pado — to mie popamiętos, jak mie nie zaspokois. Twój jązór albo ci sie skudłaci, albo kołkiem ci stanie i nie bedzies jus nim mełł i mnie dokucoł!

Po wysłuchaniu całe breweryje, cierpliwości mi jus brakło. Siepnyłek sie we wnątrzu, pięścią wyrżnąłek w stół i rzekę: Wy nie rozumu nie uccie! Jo jus mom swoje roki i wiem co robie. Zem ło tych drzewinach pcelich łopisoł i przytrefunkiem ło wos, to po to, aby takie bezecne niscenia gojów miododajnych więcy w nasy wsi, ani nika w Polsce mijsca ni miały. O prowde ni mocie sie co uwzimać! Na to nie poradzi wom zoden sond ani hajwokad. Nie dosyć zeście mi takie rzodkie drzewo zniscyli, to jesce na śwary i uzyrke ze mną do moje chałupy z kijami przychadzujecie! Nie pozwole se na takie breweryje! Gojów miododajnych zawdy bede pilnowoł! I chociozby nie wiem kto był, nawet sama Klebertowo, Balerowo, cy inno poważno osoba, choćby naprzykłod księzo gospodyni, kiejby mi jaką despete robiła w drzewinach lo pcół posadzonych, z kóżdą tak postąłpiłbyk jak z wami. Za to nikt mi nimo nic do pedzenio! A wom kiej sie to nie podobo, to mozecie sie z moje chałpy wynosić.

Cekoj złokrew! Ty mie i tak popamientos! — wygrozała mi Ostafinka loską za łoknem — język ci sie skudłaci — wykrzykiwała co sił, jaze echo po Kotoniu oddawało.

I co wy Panie Redaktorze powicie, ze ta bestyjo Ostafinka cosik zno. Śmiołek sie z tego co ludziska do nij godali, ze z cornym ślamę trzymo. W cary nie wierze, ani tys w sprowdzenia sie przeklińśtw i złorzyceń. Ale ta sprzycka z Ostafinami nie dała mi spokoju. Cięgiem za dnia i w nocy myślołek ło tych weredach, co mi tak zamoncili spokój w moim wnątrzu i chałupie. Co dnia oglondołek se w przeźradełku mój język, ale jakosik nie chcioł sie kudłacić. Jaze 12 grudnia tego roku wybrołek sie ze swym dziwcenciskiem do lasa jodłę poderznąc. Podrzynomy piłą, a tu nogle drzewo zwaliło sie na mnie i trąciło mie bez łeb tak siemnie, zem se zębami język bez pół na drugą stronę śkaradnie przecion. Dziewuse piła łozkancyrzyła rękę. Krew bucho mnie z gąby, dziwcenciu z renki. O święty Jambrozy, patronie pcelorzy! Wielgo moc Twoja (pomyślołek se, bo godać nie dołek rady)! Ratujze mie bidnego! Pozbirołek sie do kupy, wygramoliłek sie spod drzewa, język wepchnyłek do gąby i zawlógek sie ledwo do doma. Gębe płukom, język smaruję niesolonym masłem i miodem, obkładom psim i borsucym sadłem na zrośnięcie. Z języka zrobił sie łopuchły świński łozór. Za pore dni kiej skląsnął, patrzę do przeźradełka a tu dziura, a kole nie strzępki, kiej kiaki zł języka wisą. Pojonek wtedy złorzecenie Ostafinki, ze mi język skołceje i skudłaci sie. I rzecywiście, ni mge nim rusać cyli skołcoł mi, postrzępił sie kole rany, cyli skudłacioł. O zeby ją pokrąciło! Ta psio wiara pewnikiem w złą godzine to mi przepedziała, albo se myśle, ze moze i posłała za mną do lasa swego cornego, aby drzewo na mnie obalił, bo jesce nie było dokrzty dorznięte, jus sie przewyrtło.

Ale gorzy, bo mi sie język nie kce goić. Wilijà ni mogłeg jeść ani przemówienio do pcół odprawić, kiejzem z opłatkiem pasieke obchodziuł. Telom sie na złości i gupocie ludzki dorobił, zem sie iglantusa pozbył, a kto wi, moze i języka tyz mioł nie bede. Powidz tu człeku komu prowde w ocy, to nie tylko ze do ciebie z kijem skocy, ale cie jesce zacaruje, albo i w złą godzine przepomstuje.

Mom w sobie wicie Panie Redaktorze, taką zawzientoś ze chocby diobeł na dioble jeździł i nie wiem jak mi dokucoł, jo na swojem postawić muse! Naumyśnie, zebym sie ino wiesny dockoł, bede sadził i sioł lo pcół co sie ino jesce do i śmieści: cedniejakie, goje, krzewiny i zioła miododajne. A Ostafince na złoś kole samiućkie jij chołpy, w ogródku i do łoziminy, ka sie ino do,

nasieje tego nojgorsego, nojbardzi kolencego diobelskiego łostu, bo ten tys bardzo miodzi. Pcoły bedą miały wygode, a Ostafinka z łostami śtrapacyją. Ale jus muse skończyć bo mi język dośkwiro. Jak mi sie zagoji, to moze jesce cosik napisę.

OD REDAKCJI: Otrzymaliśmy od znanego szerokim warstwom pszczelarzy Redaktora *Bartnika Postępowego* projekt przeróbki ula jego konstrukcji. rozpowszechnianej przed wojną na terenie Wschodniej Małopolski i zalecenie zastosowania w nim ramki o wymiarach podanych przez Leciejewskiego, wprowadzonej we województwie Poznańskim przez Widerę, a przez nas w Polskim ulu nadstawkowym stosowanej.

Jakkolwiek ul ten nie został przez Naczelne Władze Związku zalecony do rozpowszechnienia, to jednak ze względu na jego popularność na wschodnich obszarach Polski przdwojennej i ze względu na osobę konstruktora, umieszczamy jego opis i rysunki, które zapewne wielu, zwłaszcza tych, którzy już w tych ulach gospodarzyli, zainteresują i do wypróbowania projektu zachęcą.

Leonard Weber — Wrocław.

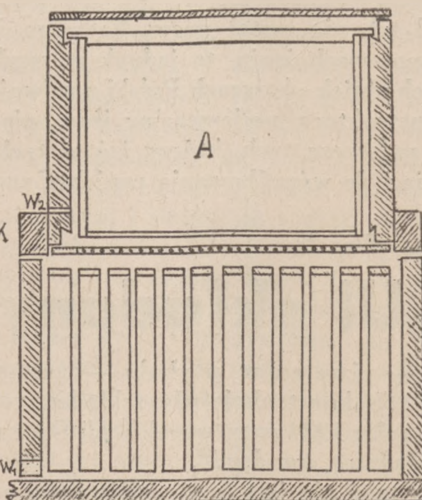
„Ul składany"

Spróbowałem — pisze autor artykułu — zastosować do wymiarów ramki 260x360 konstrukcję ula „składanego", jaką wprowadziłem jeszcze w roku 1924 przy wyrobie uli Dadana i związkowego lwowskiego, względnie „standard".

Oryginalnością tego ula jest to, że nadstawka wyzyskana tu jest jako wewnętrzne ściany ula na czas zimy, wiosny i jesieni, zaś w lecie wyjmuje się ją z wnętrza i stawia po jej odwróceniu na gniazdo, jako właściwą nadstawkę. Ramki w tym ulu, tak w nadstawce jak i w gnieździe są jednakowej wielkości z tym. że do gniazda wchodzi 12 sztuk, zaś do nadstawki 8 sztuk, razem 20 sztuk.

Ściany nadstawki od zewnątrz obija się miękką, grubą papą bitumiczną, lub jeszcze lepiej materiałem filcowym, co znakomicie izoluje od zimna. Można też do tego celu użyć falistej tektury, ale ona jest mniej trwała. choć również ciepła. Nadstawka z jednej strony zaopatrzona jest dokoła w kołnierz (K), na którym. gdy ona znajduje się wewnątrz ula, wisi; zaś gdy jest wysunięta i odrócona na dół kołnierzem, opiera się nim o górne krawędzie ścian gniazda. Tuż nad kołnierzem, wyrznięty jest wylot w nad-

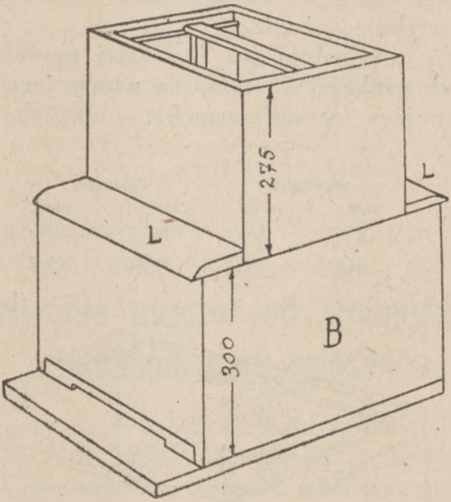
stawce (W 2). W kołnierz ten wciska się powałkę jednolitą, grubości 10 milimetrów; aby zaś lepiej się trzymała, można ją przytrzymać blaszanymi łapkami, zwłaszcza gdyby zaszła potrzeba użycia nadstawki na osadzenie roja, aby odwrócenie nadstawki nie spowodowało wypadnięcia powałki. Na czas miodobrania, zamiast powałki, którą daje się na wierzch nadstawki, wciska się w kołnierz kratówkę, ograniczającą nadstawkę od gniazda (na rysunku zaznaczona kropkami). W gnieździe, przy dnie, znajduje się wkładka wylotowa (W') z dwoma wyrznięciami na oczko, jedno 250x8 mm drugie 25x8mm; w czasie upałów i głównego pożytku wkładkę tę zupełnie się usuwa, przez co powstaje przez całą szerokość ula szpara, ułatwiająca wentylację jego wnętrza.



Nadstawka, aby po odwróceniu jej i postawieniu na gnieździe mogła pomieścić ramki, zaopatrzona jest w dole w drugą parę felców do wieszania ramek, jak na rys. dobrze widać. W gnieździe wiesza się ramki, na poprzek, a więc felce te są zrobione w dłuższych ścianach (bocznych).

Ktoby chciał do gniazda tego ula zastosować ramki standard Roota (światowa ramka uniwersalna 230 x 435), lub związkowe lwowskie, a nawet dadana, (w tym ostatnim wypadku ściany gniazda ula musiałyby być odpowiednio wyższe), to można je śmiało pomieścić wieszając je nie na poprzek a w podłuż gniazda; w tym celu felce na ramki winny być zrobione dokoła ścian gniazda.

Łatwo da się to uskutecznić, ponieważ ściana przednia ula od tylnej jest dokładnie oddalona o 450 mm, jak w ulach standard i dadana; do gniazda wchodzi ich 10 sztuk. Ma to duże znaczenie dla tych pszczelarzy, co mają w zastosowaniu ule z ramkami dadana, a zwłaszcza związkowymi czy standard. Tak więc w ulu tym można kombinować gospodarkę z ramkami „polskimi“ 260x360 i standardowymi czy związkowymi 230(250)x435, oraz dadanowskimi (300x435).



Ktoby nie chciał robić kołnierza u nadstawki, może ją stawiać na gniazdo nie odwracając jej do góry nogami, a kładąc ją w poprzek na ulu, jak to na rysunku widać (B); w tym wypadku trzeba nakryte części gniazda zamknąć deszczułkami (na rys. B lit. L, L,); wówczas ramki w nadstawce z ramkami w gnieździe nie krzyżują się a wiszą w obu kondygnacjach równolegle do wylotu ula. W tym wypadku ściany gniazda należałoby robić o kilka centymetrów wyższe niż nadstawki, którą stawia się do wnętrza na listewkach, położonych na dnie ula. Ule w tej ostatniej modyfikacji wypadną jeszcze taniej, bo odpada obijanie nadstawki kołnierzem i robienie drugiej pary felców na wieszanie ramek.

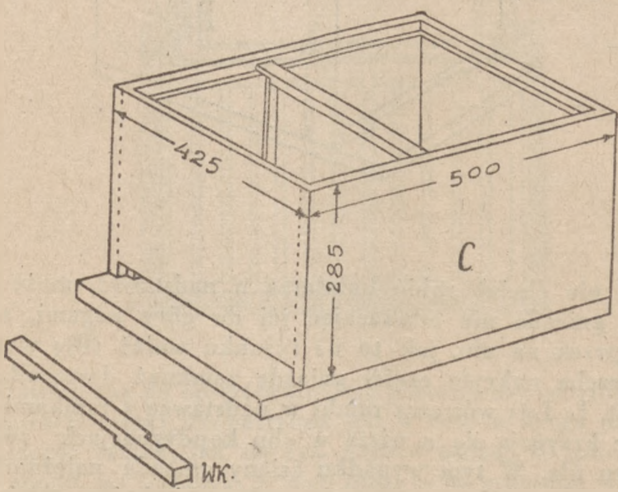
Jeden zarzut można, i to dość poważny, postawić temu ulowi: gniazdo, mieszczące się w nadstawce wsuniętej do środka. na

zimę dla rodziny silnej może być za ciasne (8 ramek); to w takich wypadkach należałoby zimować i wiosnować pszczoły bez nadstawki, ocieplając ul przez scieśnienie gniazda dwoma przegrodami i ocieplając obie ściany boczne ula (dłuższe) ciepłym materiałem. Ale przecież do wyjątków nadeży aby na zimę pszczele gniazdo nie pomieściło się na ośmiu ramkach wielkopolskich; w tym wypadku ule „składane" z zastosowaniem ramek szerszych (standard, dadana) mają w nadstawkach więcej pojemność (bo wchodzi 10 ramek do nadstawki i 14 ramek do gniazda); lecz za to tracą te ule nieco na poręczności, bo są większe i cięższe niż w tym artykule opisane.

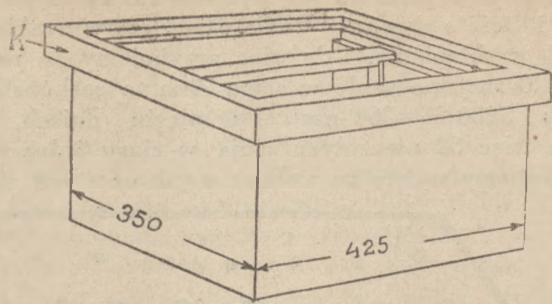
Ul „składany", tak jednej jak i drugiej modyfikacji. robi się najlepiej z desek grubości 25 mm, a wtedy jego wymiary wewnątrz są następujące (w milimetrach):

	wewnątrz		Zewnątrz		
	szer.	dług.	szer.	dług.	wys.
gniazdo	375	450	425	500	285
nadstawki	300	375	350	425	275

(bez kołnierza)



Co do daszków, to można je zastosować (najlepiej) do uli „składanych" konstrukcji płaskiej, (ale kryte białą papą) lub ze spadem jedno albo dwustronnym, jak kto woli. Idzie o to, aby mata, czy poduszka nakrywająca całe gniazdo, była dobrze przyciśnięta do powałki, zaś w dole na dno w czasie ocieplania nałożyć gazet lub t. p., jak to na rysunku B uwidoczniono. Zdaje mi



się, że załączone rysunki dostatecznie wyjaśniają szczegóły budowania uli „składanych".

Bogdan Szymusik — Kraków
Wola Duchacka — Kościuszki 71.

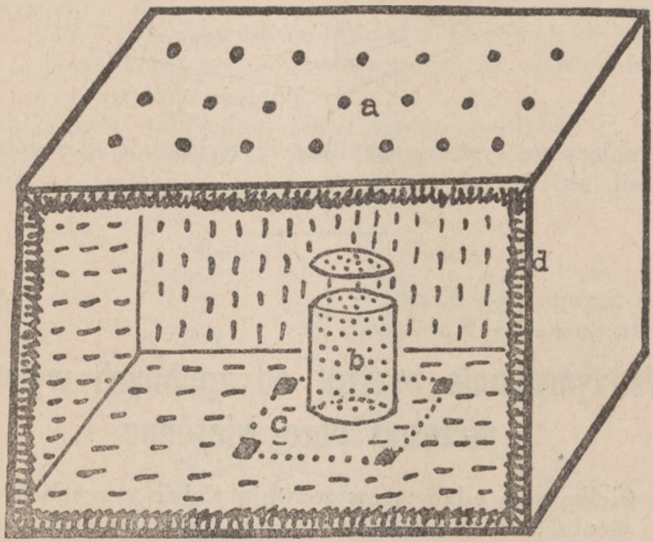
Wstrzymywanie pszczół od zgubnych wylotów wczesną porą wiosenną

Jak wielką rolę odgrywa w rozwoju rodzin pszczelich wczesną wiosną ciepło, wiedzą już niemal wszyscy pszczelarze zwłaszcza ci, którzy obserwują pszczoły z książką pasieczną w ręku.

Nie tylko ciepło wewnątrz dobrze otulonego ula, ale i ciepło zewnętrzne sprzyja nadzwyczajnie rozwojowi roju na wiosnę. Zdarza się jednakowoż w naszym klimacie, dość często, że po pierwszym oblocie nastają chłody lub niepogoda a więc czas bardzo nieodpowiedni dla rozwoju pszczół. Wiemy, że po pierwszym oblocie wiosennym matki zaczynają intensywniej czerwić więc konsumentów miodu, pyłku i wody przybywa coraz to więcej.

Dr Ciesielski podaje, że 1.000 komórek czerwiu pszczelego spotrzebuje aż do zasklepienia 100 gr. miodu, 50 gr. pyłku i około 33 gr. wody. Pień normalny posiadający wystarczającą ilość zapasów miodu oraz pyłku potrzebuje do sporządzania mleczka wody, za którą pszczoły masowo wylatują. Ile pszczół ginie w czasie takich poszukiwań wyjaśnia następujące obliczenie. Przypuśćmy, że pień niedługo po oblocie ma 10 dcm² czerwiu to jest 8.000 komórek. Jeżeli 1 cm sześc. (1 g) wody znosi do ula około 20 pszczół, wobec tego 1.000 larw musi obsłużyć 660 (33×20) pszczółek, 8.000 larw 5280 (8×660) pszczół — teoretycznie. Zasadniczo tak

nie jest, gdyż jedna pszczoła nie wylatuje raz tylko po wodę lecz kilka razy i ilość zużywanej wody przez czerw rozkłada się na 5 dni tj. do zasklepienia. Gdy więc przyjmiemy, że pszczoła wyleci około 20 razy po wodę w ciągu dnia to rachunek będziemy mieli taki: 5280:20=264 pszczół w pięciu dniach, 264:5=52 pszczoły. A więc 52 pszczoły pracują w ciągu jednego dnia. Jeżeli te 52 pszczoły wylecą za wodą a na dworze jest zimno to na



Rys. 20. Ogólny widok klostatora, a) podziurawione wieczko b) podziurawiona rurka, c) deseczka zaciemiająca na klockach umożliwiająca przepływ powietrza, d) mech grubości 2 cm wyścielający wewnętrzną stronę deseczek (ścianek).

pewno żadna z nich nie wróci zwłaszcza jeżeli jej muszą szukać daleko od ula. Czerw zaś woła pić. Ponieważ pierwsze nie wracają, pień wysyła znowu 52 pszczoły, ale i te nie wracają, bo zimno nie minęło.

Rozumie się, że pień wyśle 52 pszczoły po wodę wtedy, jeżeli w ulu będziemy mieli 10 dcm² czerwiu niekrytego. Gdyby więc w ulu było 5 dcm² czerwiu krytego a drugie 5 dcm² niekrytego, to rój wyśle tylko około 26 pszczół po wodę w ciągu jednego dnia.

Wybraźmy sobie, że pień wysyła 20 razy po 52 pszczoły i prawie żadna z nich nie wróci do ula. Ile z nich ginie w ciągu tych pięciu słotnych dni? Powyższe wyjaśnia następujące obliczenie: 52 ×20=1040 pszczół, 1040×5=5200. A więc 5200 pszczół ginie

w ciągu pięciu dni. Cyfra bardzo pokaźna, bo te 5200 pszczół to ½ kg. pszczół na wagę czyli strata w tym czasie bardzo znaczna. Nic też dziwnego, że pnie, które wyszły z zimowli silne za parę dni osłabną nie do poznania. Gdy rój przezimował 1 ½ kg pszczół po stracie ½ kg zostaje mu jeszcze 2/3 siły. Ta pozostała część robotnic musi teraz wykonywać wszelkie czynności w ulu prócz tego wysyłać w pole część zbieraczek na poszukiwanie wody. Rzecz jasna że matka przy tak wielkiej stracie robotnic przestaje czerwić i pień nie rozwija się normalnie. A więc na dochód z takiego roju w bieżącym sezonie nawet liczyć nie można.

Chcąc uniknąć tak wielkich strat w pasiece należałoby powstrzymać pszczoły od masowych wylotów za wodą. Na nic nie przyda się np. zasuwanie wylotka w celu przytrzymania pszczół. Takim aresztem możemy tylko rojowi zaszkodzić. Pszczoły bowiem, które zostają wysłane na poszukiwania będą się dobijały do wyjścia, zatarasują sobą wylotek, podniosą w ulu temperaturę, przez co wzmoże się pragnienie u czerwiu jeszcze bardziej, wstrzymają dopływ świeżego powietrza i wreszcie swoim rozpaczliwym brzęczeniem wzbudzają w roju niepokój.

A więc jak temu zaradzić? Nie ma tu jednak innej rady jak pr ytrzymanie pszczół. Ale nie robi się tego przez zwykłe zasunięcie wylotka, lecz używa się przyrządu służącego specjalnie do tego celu.

Pzyrząd taki zwany *klostatorem* (rys.) mało zresztą spotykany w naszych pasiekach, może sobie łatwo sporządzić każdy pszczelarz, któremu oczywista zależy na utrzymaniu siły w swoich rojach. Używać go można do wszystkich typów uli. Przy używaniu klostatora do uli o długim a wąskim wylotku jaki posiada np. nasz ul nowoczesny, umieszczamy klostator z lewej lub prawej strony werandki resztę zamykamy szczelnie deseczką, by pszczoły nie wylatywały.*) Rzecz jasna, że klostator umieszczamy z tej strony, gdzie znajduje się gniazdo. Klostator jak i deseczkę należy tak dopasować, żeby żaden promyk świetlny nie wpadał do wylotka.

Klostator jest to skrzyneczka zbudowana z cienkich deseczek o wymiarach 25 cm x 20 x 15 cm. Skrzynka posiada dno, wierzch 3 boczne ścianki. Czwartej zaś niema wcale. Tą stroną przylega do wylotka ula. Wierzchnia ścianka klostatora jest podziurkowana w celu przepływu powietrza. W środku dna znajduje się okrąg-

---

*) Możnaby taki klostator zrobić tak szeroki, by zamykał całą werandkę ula — przyp. Red.

ły otwór o średnicy 4 cm, w który wkłada się jeden koniec podziurkowanej rurki. Drugi koniec tejże rurki wchodzi do środka skrzynki i jest przykryty podziurkowaną nakrywką. Aby ze spodu, gdzie rurka nie ma nakrywki, nie dochodziło światło, przycienia otwór z zewnątrz deseczka. Zamiast blaszanej rurki można używać puszek z konserw UNRRA odpowiednio przykrojonych i gęsto podziurkowanych. Ponieważ puszki te mają średnicę większą niż 4 cm należy odpowiednio otwór powiększyć i przesunąć go nieco do tyłu, ażeby zostawić z przodu więcej miejsca na wysłanie dna mchem. Wewnętrzna strona wszystkich ścianek wysłana jest lekko (nie ubita) mchem grubości 2 cm, który to mech przytrzymuje się miękkim nierdzewnym drutem, lub rzadką siatką. Mech wystaje również i na bokach otworu tak, ażeby skrzynka dobrze przylegała do ściany ula a przede wszystkim nie przepuszczała światła do wylotka. Przed każdym użyciem należy klostator zmoczyć w czystej wodzie i nałożyć na wylotek dobrze, aby światło nie dochodziło. Pszczoły, które chciałyby wylecieć w pole natrafiają na mokry mech czyli rosę naturalną i myśląc, że to słota wracają do ula. Gdy natomiast potrzebują wody nabierają jej sobie z mchu. Mech taki można zebrać całymi płatami w miejscach cienistych przykroić odpowiednio do wielkości ścianki i przytwierdzić drutem.

Używanie klostatora jest bardzo korzystne, gdyż zaopatruje pszczoły w wodę i zapobiega wygubianiu się siły. Można również włożyć do klostatora kawałek woszczyny trutowej z mąką lub jakieś naczyńko ze surogatem pyłku.

Używanie klostatora jest polecenia godne gdyż:

1) zaoszczędza nam każdą pszczołę, braną obecnie na wagę złota,

2) mając założony klostator na wylotku możemy podkarmić pszczoły na głód jednorazową dawką lub nawet w czas zimny i słotny drobnymi porcjami spekulacyjnie, bez żadnej straty w pszczołach roboczych.

3) i wreszcie możemy dodawać pszczołom surogaty pyłku najlepiej w klostatorze, gdyż dając do woszczyny gniazdowej (np. mąkę) narobilibyśmy sobie wiele nieporządku w ulu.

Przez założenie klostatora na ul stwarzamy niejako „wieczną noc" w pasiece, chociaż pracy w ulu nie zatrzymujemy wcale. Przeciwnie, dajemy pszczołom bodźca do intensywnej roboty właśnie przez dodanie syropu, pyłku czy też wody na mchu. Pszczoły biorąc syrop z podkarmiaczki mają wrażenie, jak gdyby przenosiły miód z ramek do gniazda, wstawionych po zbiorach w celu oczyszczenia za zastawkę.

Rzecz jasna, że tych usług klostatora nie można nadużywać Należy go trzymać na wylotku jedynie w dnie słotne i zimne, po których gdy nastanie pogoda należy klostator zdjąć, by pszczoły mogły się oblecieć. Zamknięcie bowiem dłuższe niż potrzeba przyniosłoby nam tyle szkody, co zamknięcie matki za kratą po skończonym miodobraniu. Nie należy również pozwolić, by pszczoły po wylocie z ula rozbijały się za wodą po całej okolicy, lecz ustawić poidło z początku z osłodzoną wodą potem gdy się pszczoły przyzwyczają do miejsca, ze zwykłą czystą wodą, byle w miejscu słonecznym.

Ewentualnych reflektantów na wyzej o[illegible] any klostator mógłbym w takowy zaopatrzyć po nadesłaniu należytości w kwocie 120 zł. za sztukę loco wytwróca, pod podanym na początku artykułu adresem.

Wł. Wiącek — Komorów Wille

Tegoroczne przedwiośnie pszczół i pszczelarza

Tegoroczna zima dokuczyła wszystkim i spowodowała powszechną tęsknotę do wiosny oraz była powodem różnych dodatkowych zmartwień. Zwłaszcza pszczelarzom tych zmartwień nie brak, bo i rok ubiegły nie należał do najlepszych i cukru nie dostaliśmy, zima była wyjątkowo długa i mroźna i co najważniejsze. taki żywy inwentarz, jak pszczoły, zachowuje się w ten sposób, że nigdy nie wiadomo, czy mu co nie dolega. Wobec tego przeważnie przypuszcza się jak najgorsze, może im brak pożywienia, może dokucza im wilgoć, zaduch itp., a tu zima, mróz, zbadać nie można.

Oto np. w pierwszych dniach marca zauważyłem, iż najlepszy rój z młodą matką, w najlepszym ulu i z dużym zapasem miodu niepokoi się. Pomyślałem, iż może im za duszno. Uchyliłem więc daszek i choć było około 10^0 mrozu odjąłem górną matę. Po godzinie takiego wietrzenia opakowałem gniazdo z powrotem i zamknąłem daszek. Pszczoły się jednak nie uspokoiły i od czasu do czasu odrywały się z gromadki, siedzącej w oczku po jednej lub dwie i leciały w nieznane; żadna z nich oczywiście nie wróciła.

Na drugi dzień odwiedziłem ów pień znowu i zastałem na śniegu w okolicy dużo bronzowych plam i sporo trupów, a więc nie wytrzymały i pomimo mrozu i śniegu obleciały się, zdobyły wskutek tego spokój, który i mnie dość drogo kosztował.

Po kilku dniach to samo zrobiły prawie wszystkie, z młodymi matkami przeważnie. Tak samo oczywiście drogo okupiły tę przyjemność; śnieg koło uli formalnie był usłany trupami pszczół. P› została część rojów doczekała się wprawdzie cieplejszych dni, lecz i ta podczas oblotu ucierpiała, ginąc masami na topniejącym śniegu lub wodzie. Całe szczęście, gdy w czasie takiego przedwczesnego oblotu jest cisza. Pszczelarz starszy, ale doświadczony nie przejmuje się tym, co najwyżej powie sobie, coby to było, gdyby do tych marnych warunków dołączył się wiatr.

Inaczej przeżywają to zjawisko młodzi pszczelarze. Ci martwią się, rozpaczają i stają się nieznośni dla otoczenia.

Oto przychodzi do mnie dnia 1. III. młody adept tej sztuki wielce zafrasowany i powiada: „O ile wiem, pan trzyma rękę na pulsie zdobyczy nauki w dziedzinie pszczelnictwa, więc może mi poradzi coś na moje wielkie zmartwienie. Oto jeden z trzech rojów niepokoi się już od kilku godzin, dużo pszczół kręci się w oczku i po przedniej ścianie ula, widocznie chcą się wypróżnić a nie mogą tego uczynić z powodu niskiej temperatury. Czy nauka nie wynalazła jakiegoś środka zaradczego na taki nagły wypadek? Zwierzył mi się przy tym, iż ma zamiar skonstruować rodzaj przeźroczystego krytego balonu, wnieść pszczoły do kuchni, dopasować ową przybudówkę tak, by pszczoły na zewnątrz wydostać się nie mogły i w ten sposób ułatwić im wypróżnienie. Prosił przy tym o radę. Odpowiedziałem, iż o czymś podobnym pisał p. Durek w grudniowym Pszczelarzu, obiecałem odszukać ten numer i przynieść mu jutro przy niedzieli.

W niedzielę po śniadaniu wybrałem się do niego. Okazało się, że w sobotę siedział bez kolacji do godziny 12-tej w nocy, aparat wykonał w ten sposób, iż drewniany szkielet obciągnął starymi firankami, wniósł pszczoły do kuchni i zadowolony z dokonanego dzieła, dyżurował jak troskliwa matka przy niemwlęciu w oczekiwaniu na „kupki", lecz takowych nie było. W miarę jak słońce wznosiło się i zaglądało do kuchni i temperatura się i od słońca i gotującego się obiadu podnosiła, przybywało w tym aparacie pszczół, lecz wypróżnień nie było. Wszystkie one chciały lecieć w świat, szturmowały ścianki, leżące w kierunku światła słonecznego i na kilka tysięcy szturmujących kilkadziesiąt zaledwie wypróżniło się. Po kilku godzinach przegryzły firankę w rogu i kilkanaście wydostało się na okno i te wszystkie ulżyły sobie bądź na oknie bądź na firance lub meblach. Dziurę zatkaliśmy papierem i próbowaliśmy powsadzać te, które się wydostały na zewnątrz z powrotem do przybudówki. Ta sztuka oczywiście nie zawsze nam się udawała. Zanim wsadziliśmy jedną, wydostawało się kilka i plam na oknie i meblach przybywało, lecz w przybudówce prawie wcale. Natomiast kilkadziesiąt ze szturmujących zgi-

nęło z wyczerpania. Nastrój wśród domowników psuł sę coraz bardziej, Widząc to wyraziłem gospodarzowi moje współczucie i ulotniłem się. Na drugi dzień przyszedł ów młody kolega ze sprawozdaniem, i powiedział, iż przesiedział tak do wieczora, poczem otworzył drzwi od kuchni, a kiedy się ochłodziło i ściemniło, pszczoły powchodziły do ula, poczem wyniesiono je na toczek.

Na drugi dzień pszczoły znów niepokoiły się, odlatywały w świat i nie wracały. Jeszcze raz, ów kolega zastosował przybudówkę, tym razem na toczku. Wypróżnień tym razem było dużo, ale i trupów pozostało kilkaset. Tak więc pomysł p. Durka okazał się niefortunnym.

Durek Franciszek — Kraków

Swego czasu przesłałem notatkę na temat wprowadzenia odkładów w porze wiosennej, podałem też teoretyczne zasady postępowania dla uzyskania wczesnych odkładów, przyczym wspomniałem o t. zw. pudle oblotowym. — Równocześnie prosiłem fachowców pszczelarzy o rozważenie mych zapatrywań. —

Proszę uprzejmie zważyć, że pudło oblotowe nie ma służyć dla przeprowadzenia sztucznego oblotu w zamian za naturalny, jeno skoro postawimy ul w mieszkaniu o temperaturze c/a 10—12 st. C. może wiele pszczół wybryzgiwać to za wodą to karmą ewent. także aby się szczycić, więc pudło oblotowe ma odpowiednio przygotowany basen z wodą a także półramkowy plaster z soją. — Niezależnie zadaje się pokarm zgóry w podkarmiaczce. — Ubikacja w której mamy przeprowadzać wcześnie pobudzanie roju do normalnego rozwoju nie może być w oświetlane silnym światłem dziennym lub sztucznym. —

Pudło oblotowe tylko ogranicza pszczoły aby nie grasowały po mieszkaniu no a jeżeli mają po temu potrzebę, aby się zczyszczały

Od teorji do praktyki nie przeszedłem, nie mogę więc dokładnie objaśnić jak by to wypadło takie wczesne pobudzanie do normalnego rozwoju. — Powodem nieprzeprowadzenia próby było, że nie posiadam zapasowej matki.

Skoro jednak, przynajmniej tak mi się wydaje — jasno opisałem cel i zastosowanie pudła oblotowego, nie mogę podtrzymywać, że pudło oblotowe powinno spełnić każde wymaganie, a w szczególności wystarczyć dla przeprowadzania sztucznego oblotu w miejsce albo zamiast oblotu naturalnego — Tymbardziej gdy się przeczyta artykuł Ob. E. Natkańca z Cieplic w 3-m zeszycie Pszczelarza Polskiego p. t. „Sztuczny oblot“.

Jeżeli będę miał odpowiednie warunki, przystąpię do próby wczesnego podniecania roju dla uzyskania wczesnego odkładu przy użyciu zapasowej matki zapłodnionej wówczas o tym napiszę dokładnie.

M. S.

Tegoroczne pszczół wyzimowanie

Po roku klęskowym — przynajmniej w pewnych okolicach naszego kraju — nastała również klęskowa zima, dla wielu bardzo pasiek krytyczna i zgubna.

Oto pisze nam nasz wytrawy i doskonały pszczelarz z Żegiestowa: „Panie Inspektorze chodzę jak struty. W dniu 1 marca zaglądnąłem do moich pni, bo budziły pewne podejrzenie i *13 z nich znalazłem nieżywe*. A co będzie z pozostałymi nie wiem."

A drugi znów list, adresowany do jednego z Członków Zarządu WZP. w Krakowie przepojony żalem i bólem da się streścić w ten sposób: „Powiedz Pan Kierownictwu Związku Pszczelarzy, by się już nie trudziło o przydziały cukru wiosennego. Zginęła mi cała moja wypieszczona i wychuchana pasieka, poginęły też pnie moim sąsiadom w okolicy. Jestem zrozpaczony i nie wiem czy mam odrzec się tej nieszczęsnej oraz kosztownej gospodarki pasiecznej, czy znów zaczynać po raz trzeci od nowa. W r. 1945 straciłem swą pasiekę wskutek grabieży, a teraz powtórnie wskutek słabego jej zaopatrzenia długotrwałej ciężkiej zimy, oraz braku pomocy w nabyciu cukru na dokarmienie pni".

Takich i tym podobnych listów i skarg mamy całe dziesiątki i strachem przejmuje nas ten stan, co chwilę nam alarmowany. To już nie klęska pszczelarzy tylko, to klęska gospodarki narodowej, a w szczególności nasiennictwa, sadownictwa i ogrodnictwa.

Jak ważnym czynnikiem w dziale zapylania roślin nasiennych i drzew owocowych są pszczoły zrozumiały już wszystkie nieomal europejskie narody, tylko u nas o to zrozumienie jakoś najtrudniej.

W *Czechosłowacji* np. tym kraju buraka cukrowego gdzie pożytki dla pszczół są jeszcze znacznie gorsze niż u nas, otrzymują pszczelarze po 12 kg cukru na pień. Chodzi bowiem o utrzymanie pasiek na możliwie wysokim poziomie i o możliwie wielką ilość pszczół, niezbędnych jako zapylaczki wielkich obszarów roślin oleistych i licznych sadów, tej podstawy bogactwa narodowego.

Z tej samej przyczyny otrzymywali *niemieccy pszczelarze* po 7 kg cukru na pień, a mianowicie 2 kg wiosną, 5 zaś jesienią. I tu z po-

wodu wysokiej kultury rolnej warunki bytowana pszczół były marne, a zapotrzebowanie tych zapylaczek roślin oleistych wielkie. Dostarczano więc pszczelarzom i cukier i subwencjonowano kultury roślin miododajnych.

Węgry, gdzie warunki bytowania pszczół są znacznie lepsze, niż nasze, dają po 5 kg na pień corocznie.

Rosja, doceniając doniosłość pszczelarstwa dla gospodarki nasiennej pragnie doprowadzić w obecnej pięciolatce stan swych pasiek do 10 milionów pni, toteż drogą wymiany postanowiła wspomagać tę gałąź gospodarki, dając 5 kg cukru wiosną za 3 kg miodu jesienią. A zaznaczyć należy, że zbiory z pasiek są tutaj dzięki bogatej florze miododajnej bardzo obfite i wskutek tego cena miodu jest w Rosji znacznie niższa, niż u nas. Ten więc stosunek miodu do cukru jest w tych warunkach na obszarach rosyjskich bardzo korzystny, a wymiana cukru za miód jest tutaj oczywiście wydatnym wspomaganiem pszczelarzy przez czynniki rządowe, którym na podniesieniu ilościowym pasiek zależy.

Mamy nadzieję, że i u nas stosunki się unormują i dzięki prasie pszczelarskiej oraz składanym u Rządu memoriałom i robionym zabiegom znajdziemy wreszcie prawdziwy oddźwięk w sferach rządowych, które uznają, że w naszych warunkach przydział wydatny cukru jest konieczny, bo tego wymaga całokształt gospodarki rolnej, ogrodowej a nawet lasowej, o czym już i do Zarządów lasów państwowych pisaliśmy kilkakrotnie.

W obecnych warunkach cały szereg naszych pszczelarzy zniechęca się do pszczelarstwa i przypomina nam, że przecież już przed wojną otrzymywaliśmy do końca roku 1937 po 2 kg cukru na pień, a od 1938 roku podniesiono ustawowo tę dawkę na 5 kg i że powinniśmy się domagać utrzymania bodaj tej ostatniej normy, jeśli nie chcemy dopuścić do wielkiej dewastacji naszego pasiecznego stanu posiadania.

Otóż zapewniamy Was Szanowni Koledzy, że my tej sprawy pilnujemy i ze względu na Was, jako posiadaczy pasiek, ale przede wszystkim także ze względu na ogólne dobro narodowe, o które nam dbać wypada. W tych sprawach pukamy często do Czynników decydujących. Ostatnia nasza delegacja w dniu 10 marca u p. Ministra Rolnictwa została przychylnie przyjęta, a wywody nasze spotkały się ze zupełnym zrozumieniem tych potrzeb, to też otrzymaliśmy przyrzeczenie pełnego poparcia w tych sprawach.

W dniu 9 i 10 kwietnia byłem znów w sprawie cukru we Warszawie, gdyż doszły nas wieści, że Komitet Ekonomiczny, a zwłaszcza Centralny Urząd Planowania stawiają kwestię przydziału cukru dla pszczelarstwa pod znak zapytania. Według opinii decydujących czynników przydział choćby tylko 1.000 ton cukru, a więc po 1 kg na pień po cenach koncesyjnych tj. po sześćdzi

siąt kilka złotych za kilogram, byłby prezentem 75 milionów złotych dla pszczelarzy, na co sobie państwo w dzisiejszej sytuacji nie może pozwolić. Podnieść muszę, że sprawę przydziału cukru popiera rzetelnie prezes Głównego Zarz. Związku Samopomocy Chłopskiej ob. Janusz, który przyrzekł, że jeszcze w najbliższych dniach urządzi konferencję z osobami w tych sprawach decydującymi z udziałem przedstawicieli pszczelarstwa i starał się będzie udowodnić konieczność tej akcji celem ratowania tego, co nam jeszcze po ostatnich latach klęskowych dla pszczelarstwa pozostało. Pozostawiliśmy też memoriał na poparcie tych zabiegów, w którym między innymi podnosimy, że spadek zimowy około 200 tys. pni na terenie Państwa to strata narodowa około *półtora miliarda złotych* za padłe pszczoły, więcej dochód jakiby dały w miodzie w nadchodzącym sezonie, oraz w nasionach i owocach jako zapylaczki.

Jesteśmy tymi warunkami przygnębieni, bo widzimy, że wyniszczone pszczelarstwo ziem naszych, któreśmy powinni dźwigać, jest w bardzo krytycznej sytuacji. Jesteśmy zdani na własne siły i tylko ci, którzy postępować będą ściśle w myśl naszych zaleceń, dadzą sobie radę i podołają największym trudnościom.

Czy cukier jest dla pszczół konieczny.

Tu jeszcze raz stwierdzamy z całą stanowczością, że cukier na potrzeby pszczelarstwa jest nam niezbędny od chwili, kiedyśmy pszczołę zamienili na zwierzę domowe. Narzuciliśmy jej nowe warunki bytowania, daliśmy jej mieszkanie, odpowiadające raczej potrzebom i wygodzie pszczelarza (nowoczesne ule nadstawkowe) zamiast pomieszczenia, jej rozwojowi i potrzebom sprzyjającego (kłoda, barć leśna itp.).

Wprawdzie dostaliśmy od jednego z kolegów list podający we wątpliwość wartość cukru w dzisiejszym pszczelarzeniu. Obawia się mianowicie, że pszczoły przez stałą zimowlę na cukrze ulegną degeneracji, że liczenie na cukier jest przyczyną wielu zawodów i strat stąd wynikających.

Otóż stwierdzić musimy, że ani dowodów na degenerację pszczół żadnych dotąd nie mamy, ani ujemnych wyników ze zimowli na cukrze nie zauważyliśmy, nie czytamy też o tym nigdzie w literaturze świata, by cukier wpływał szkodliwie na rozwój pszczół i ich potomstwo. Nie znajdujemy też żadnych rozumowych argumentów przeciw użyciu cukru do zimowli. Zazimowujemy bowiem na nim pszczoły jesienią wylęgłe, wychowujące czerw, a nie płodzące, które obsłużą tylko nieliczne potomstwo wczesnej wiosny i same wyginą, a te młode pszczółki korzystające już ze świeżego nektaru kwiecia wiosennego i pyłku, tej podstawy odbudowy organizmu

pszczoły, wychowają już na pełnowartościowym pokarmie owe liczne zastępy pszczół niezbędnych dla głównego pożytku.

Zazimowanie na miodzie jest zwłaszcza w naszych warunkach, gdy najwięcej miododajne tereny zostały od nas oddzielone, bardzo nieekonomiczne. Miodu brak odczuwamy duży i każdy jego kilogram należy możliwie oszczędzać. Zostawiamy pszczołom jako ich zapas 5—6 kg miodu dla czerwiu wiosennego, resztę niezbędną dla zimowli pszczół uzupełniamy cukrem, zwłaszcza, że pszczoły zimowane na niektórych miodach źle zimują. Na gryczanym i wrzosowym zaperzają się, na spadziowym giną całe pasieki, chyba, że zima jest wyjątkowo lekka i pozwala na kilkakrotne obloty i odczyszczenie się, miód lipowy daje duże kryształki masowo wyrzucane, jest więc dla zimowli nieekonomiczny.

Oszczędność w zimowli pszczół

Kładziemy wreszcie nacisk na możliwie oszczędne zużycie zapasów zimowych przez pszczoły. Wzywamy więc stale naszych Członków do zdrowego i ciepłego zazimowywania pszczół, przenoszenia pni do schronów, tj. piwnic suchych lub stebników, albo po prostu do zakopywania pasiek w ziemi. Że nasze nawoływania są uzasadnione, niech posłużą dane ze zimowli tegorocznej.

W powiecie brzeskim zazimowana w piwnicy pasieka 14 pniowa zużyła przeciętnie na pień od 14 grudnia do 13 marca po 1,64 kg — najwięcej 1.95 — najmniej 1.10 kg zapasów. W Rabie Wyżnej od 15. XI — 14. III. zużył pień na wadze za te cztery miesiące 2.70 kg, przy czym zaznaczyć należy, że zbudowany tam prowizoryczny stebnik nie był należycie zabezpieczony od zimna, gdyż przy silnych mrozach spadała w nim ciepłota do —4° C a nawet raz do —5° C. W powiecie brzeskim utrzymywała się ciepłota stale między +3 a +4° to też i zużycie miesięczne jest znacznie mniejsze (55 dkg wobec 68 dkg w Rabie W).

A co słychać z pasiekami na toczku?

Otóż pasieki, które z powodu braku cukru pozostawiono na toczku ze zapasami 6—7 kg cukru pospadały niestety nie pozostawiając ani dkg miodu w ulu.

Oto garść uwag na temat gorzkich doświadczeń z tegorocznej zimowli, a czy one są słuszne, niech ocenią koledzy na podstawie własnej obserwacji i własnych pomiarów i skrupulatnych zapisków.

Gdyby niejeden z Was był nas posłuchał w jesieni, kilka pni zredukował na rzecz pozostałych, usunął pasiekę z wydmuchówki do schronu, nie byłby dziś przejęty głębokim żalem, bo i na szczupłych zapasach byłyby pszczoły się uchowały i oszczędziłby był kilkadziesiąt tysięcy, które wraz ze swymi pszczółkami utracił.

Na marginesie dyskusji na temat patrona pszczelarzy

Czy Patronem naszym ma być św. Wojciech czy św. Ambroży to ja jestem zdania że tylko św. Ambroży, bo św. Wojciech jest patronem rolników. Tak jak św. Antoni jest Patronem od zguby. św. Apolonia Patronką od bólu zębów, św. Tadeusz od trudnych spraw. św. Błażej Patron sadów itd.

Na cześć tego świętego mamy liczne przysłowia, np.: św. Ambroży — słodycz w ul włoży, Ambrożemu pod opiekę oddaję w zimę swą pasiekę — Ambroży święty, z mojej pasieki, świeć mi gromnicą, gdy zasnę na wieki — zaś — od św. Wojciecha rośnie w polu pociecha.

Wojciechowe żytko — Jakubów owiesek — przepadł jak nie zeszedł.

Te przysłowia jasno nam mówią, który święty jest naszym patronem. Nasz Związek co rocznie 8 grudnia urządza nabożeństwo ku czci św. Ambrożego i Jego opiece poleca pasieki, wiosną dziękujemy za przetrwanie zimy i prosimy o dobre zbiory. Kto ufa nie żałuje. Myślę, że żaden święty nie odmówiłby nam swej pomocy, gdybyśmy Go prosili.

Ale kiedy dziadkowie nasi czcili specjalnych patronów do każdej potrzeby, czcijmy i my dalej i o pomoc prośmy.

Wanda Nowakowa, Wagner Roman, Madejowicz Andzej, Łopata Franciszek, Worwa Stanisław

Rabka 3. 3. 1947 r.

Post scriptum.

Muszę podzielić się z Panem Inspektorem moją wielką radością (którą tylko przyjaciel zrozumieć może) że 28. 2. był u mnie pierwszy oblot i ku mojej niezmiernej radości wszystkie 25 chałupek z radosnym szumem obwieściły mi że żyją. Dostały zaraz po ½ l. syropu z herbatką, za parę dni będzie druga porcja, potem placuszki z soją, potem słony syrop z jajkiem.

Niestety są pszczelarze, którzy po 5—6 pni utracili, niektórym nic nie pozostało.

Prosimy bardzo o łaskawą odpowiedź co daje mak, pyłek czy nektar. Ponieważ mak chętnie pszczoły oblatują, chcielibyśmy obsiać większe grzędy, nie wiemy tylko na jaki czas potrzebny jego kwiat.

Rabarbar ściąga niezliczoną masę pszczół, które wracają z białymi kulkami — tam widzimy pyłek.

Wanda Nowakowa

Stankiewicz St. — Pilszca

Kreślę i ja słów parę odnośnie Patrona naszych pszczelarzy. Otóż moim zdaniem najlepiej byłoby zamiast Patrona ustalić Święto Pszczelarzy i wyznaczyć mu dzień Nawiedzenia Najśw. Marii Panny — 2 lipca. Dzień ten byłby bardzo odpowiedni, bo jest on dla jednych pszczelarzy początkiem a dla drugich końcem głównego pożytku. Naszym zaś najmilszym Patronem niech będzie — Bóg Stwórca.

Na tych listach zamykamy dyskusję na temat Patrona naszych pszczelarzy. Zasadniczo wypowiadają się piszący za tym, by św Ambroży nam nadal patronował, bo taka jest tradycja i u nas i u innych narodów. Św. Wojciech jest raczej patronem rolników a pszczelarze tylko od daty jego święta, jako przypadającej na silniejsze przebudzenia się przyrody i odpowiednią ciepłotę, roboty swe pasieczne rozpoczynali, ale za Patrona go nie uważali.
I my przyłączamy się do tegoż zdania większości, powtarzając za nimi święte słowa: Nie to, którego Patrona mieć będziemy, ale nasze zbożne i uczciwe postępowanie, wzajemna życzliwość, wiedza i praca rzetelna dla dobra naszego i pszczółek naszych, dla podtrzymania naszej chlubnej bartnej przeszłości, decydować będzie o naszej wartości.

Wł. Janas — Roztoka-Brzeziny

Pszczółka i dzieci

Powiedz ty nam pszczółko miła
Skąd wracasz? i coś robiła?
Wracam z miejsca gdzie są kwiatki
Miodek niosę do swej chatki.
Dla rodziny i dla siebie,
Dla pszczelarza i dla ciebie!
Oj słodziutki niosę miód
Będzie każdy miał go w bród!
Powiedz, co za miód dać tobie?
Dużo kwiatów zasadź sobie!
Nasiej maków, wsadź maliny,
Agrest, wiśnie i leszczyny!
Ja tam pójdę zbiorę miód,
Dużo kwiatów — miodu w bród!

Sprawy urzędowe WZP Kraków

Miesięcznik „Pszczelarz Polski" zalecony do użytku szkolnego.

Dzielimy się z Czytelnikami miłą wiadomością. Ministerstwo Oświaty uznało nasz miesięcznik „Pszczelarz Polski" za nadający się na lekturę dla młodzieży szkół zawodowych i zaleciło go do użytku szkolnego.

Zwracamy się przeto do sfer nauczycielskich z prośbą o nadsyłanie nam swych artykułów oraz uwag rzeczowych, którebyśmy mogli odpowiednio zużytkować.

Do Powiatowych Związków Pszczelarzy wojew. Krakowskiego.

Wysyłając pieniądze do WZP należy wysłać również pismo towarzyszące, wyszczególniające na co należy przelać, czy zużyć nadesłane kwoty. Zwłaszcza czytelnicy „Pszczelarza Polskiego" na braku tych wyszczególnień źle wychodzą. Administracja nie wie jak poszczególne numery rozdzielić i rozesłać.

Drugą bardzo przykrą sprawą jest lekceważenie przez niektóre M. Z. P. swoich własnych członków.

Wysłane przez administrację numery czasopisma leżą czasem spakowane u Przewodniczącego czy innego rozdzielcy i pszczelarze ich nie oglądają. Ostatnio wykryliśmy takie wypadki, że całe paczki miesięcznika oddawano po prostu do sklepu na owijanie towaru.

To jest nadużycie, które się nadaje przed kratki sądowe, to jest krzywda tych, którzy miesięcznik opłacili i chcą go otrzymywać i czytać.

Mimo zarządzeń W. Z. P., by „Pszczelarza Polskiego" rozprowadzali między pszczelarzy Przodownicy za pokwitowaniem, poszczególne Zarządy M. Z. P. bagatelizują sobie zarządzenia Związku i swoich Członków — a to już graniczy z nieuczciwością.

Leżące darmo i nieporozdawane egzemplarze prosimy nam odesłać.

Niech Szanowni Prenumeratorzy nie mają do nas żalu, ale do ludzi, których sami wybrali, jako swych reprezentantów. My wysyłamy miesięcznik zaraz po otrzymaniu go z drukarni i wpływu na jego dalsze losy nie mamy.

Kursy pszczelarskie

Z dniem 2 czerwca br. rozpocznie się w Ośrodku strefowym w Rabie Wyżnej pow. Nowy Targ, tygodniowy kurs hodowli matek pszczelich.

Ze względu na to, że w przyszłości hodowlę matek prowadzic będą mogli tylko tacy pszczelarze, którzy odbyli kurs hodowli z dodatnim wynikiem, przeto zamierzający prowadzić hodowlę matek — winni zgłosić się na powyższy kurs, aby otrzymać odpowiednie zaświadczenie.

Zgłoszenia kierować należy do Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy, Kraków, Plac Szczepański 2, II. p. najpóźniej do dnia 20 maja br. — Zgłoszenia nadeszłe po tym terminie nie będą brane w rachubę.

Na częściowe pokrycie kosztów związanych z urządzeniem kursu należy przy zgłoszeniu złożyć kwotę 300 zł.

Miejscowy Związek Pszczelarzy w Krakowie organizuje tak dla pszczelarzy jako też sympatyków pszczelarstwa oraz dla interesujących się pszczelarstwem — trzydniowy kurs ogólno-oświatowy z zakresu pszczelarstwa.

Początek kursu dnia 17 czerwca br. o godzinie 16.30. Zgłoszenia kandydatów na pow. kurs przyjmuje Wojew. Związek Pszczelarzy Kraków, Plac Szczepański 2, II. p.

W pierwszym kwartale br. odbyły się następujące kursy w poszczególnych powiatach naszego województwa:

1) Kurs oświatowo-pszczelarski w Wieliczce pow. Kraków — dnia 16 II.;

2) Kurs oświatowo-pszczelarski w Mogilanach pow. Kraków — dnia 26. III.;

3) Kurs oświatowo-pszczelarski w Skawinie pow. Kraków — dnia 20. III.;

4) Kurs budowy uli słomianych w Brzeszczach pow. Biała — dnia 23. III.;

5) Kurs dla rzeczoznawców chorób pszczelich w Bochni 3-dniowy 27—29. III.

Ponadto cały szereg kursów przesunięto na okres późniejszy z powodu złych warunków komunikacyjnych, spowodowanych zawiejami śnieżnymi.

UWAGA! Od maja począwszy należy urządzać zebrania miesięczne jako wędrowne po wyznaczonych pasiekach. Cel takiego zebrania winien być obmyślony i na poprzednim miesięcznym zebraniu ogłoszony. Wycieczka do wyznaczonej pasieki ma uczestnikom unaocznić np. poprawną i wzorową gospodarkę w różnych syste-

mach uli (słowiańskie, warszawskie, nadstawkowe), albo ma wskazać doskonałe wyposażenie pasieki w różne przybory i urządzenia praktyczne, hodowlę matek pszczelich, wzorowe pastwisko pszczele i t. p.

Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania, ewidencja uczestników, referat wyznaczony i pogadanka na ten temat, muszą mieć miejsce również i na zebraniu wędrownym.

Właśnie z powodu niemożności liczenia na wydatniejszą pomoc dla pszczelarstwa należy wytężyć wszystkie siły, by te zebrania były liczne ale i dobrze obmyślane, bo to jest jedyna droga do podnoszenia naszej trudnej gospodarki, do wprowadzenia w życie rzuconego przez naszych Członków hasła „pomóż sam sobie".

Zebrania miesięczne w Miejscowych Związkach Pszczelarzy odbywają się stale w następ. terminach:

Pow. Bochnia:	Niegowidź	— I niedziela miesiąca, godz.	9	w szkole
	Niepołomice	— I „ „ „	14	„
	Targowisko	— I „ „ „	14	„
	Łapanów	— II „ „ „	10	„
	Żegocina	— II „ „ „	14	„
	Wiśnicz Nowy	— III „ „ „	14	„
	Lipnica Mur.	— III „ „ „	14	„
	Bogucice	— IV „ „ „	14	„
	Bochnia	— ostat. niedz. „ „	10	„
Pow. Chrzanów:	Chrzanów	— I niedziela po 15-tym każdego miesiąca w szkole męskiej.		
	Alwernia	— II niedziela miesiąca, godz.	10	dom gminny
	Jaworzno	— II „ „ „	10	szkoła męsk.
	Krzeszowice	— II „ „ „	10	Sp. Rol. Han.
	Babice	— III „ „ „	10	dom gminny
	Trzebinia	— III „ „ „	10	szkoła męsk.
	Libiąż	— IV „ „ „	10	Strażnica
Pow. Dąbrowa Tarnowska:	Dąbrowa T.	— drugi piątek miesiąca, godz.	10	
	Szczucin	— II niedziela „ „	10	
	Wietrzychowice	— III „ „ „	10	
	Gręboszów	— ostatnia niedz. mieś. „	10.30	
Pow. Kraków:	Bolechowice	— I niedz. mies. godz.	10	w dawnym dworze
	Czernichów	— I „ „ „	10	Szkoła Rolnicza
	Kraków	— I „ „ „	10	św. Tomasza 8.
	Swoszowice	— I „ „ „	15	Szkoła
	Mogiła	— II „ „ „	10	Klasztor

Pow. Kraków	Sławina	— II „ „ „	10	Gmina Zbiorowa
	Ruszcza	— II „ „ „	14	dawny dwór
	Mogilany	— III „ „ „	13	Szkoła
	Wieliczka	— III „ „ „	10	Szkoła powszechna
Pow. Limanowa:	Limanowa	— I niedz. mies. godz.	13	Szkoła Sowilny
	Tymbark	— I „ „ „	10	dom parafialny
	Jodłownik	— II „ „ „	12	Szkoła powsz.
	Skrzydlna	— II „ „ „	10	„ „
	Mszana Dolna	— III „ „ „	11	Organówka
	Dobra	— IV „ „ „	13	Szkoła powsz.
	Łukowica	— IV „ „ „		„ „
Pow. Myślenice:	Jordanów	— I niedz. mies., godz.	10	
	Łętownia	— I „ „ „	13	
	Spytkowice	— I „ „ „	14	
	Dobczyce	— II „ „ „	10	
	Raciechowice	— II „ „ „	9	
	Wiśniowa	— II „ „ „	14	
	Gdów	— II „ „ „	9	
	Siepraw	— II „ „ „	15	
	Sułkowice	— III „ „ „	15	
	Myślenice	— IV „ „ „	10	
	Pcim	— IV „ „ „	15	
Pow. N. Targ:	Czorsztyn	— I niedz. mies., godz.	12	
	Krościenko	— I „ „ „	10	
	Nowy Targ	— II „ „ „	12	
	Białka	— II „ „ „	13	
	Podczerwone	— III „ „ „	13	
	Zakopane	— III „ „ „	10	
	Rabka	— IV „ „ „	10	
	Raba Wyżna	— IV „ „ „	13	
Pow. N. Sącz:	Nowy Sącz	— I niedz. mies., godz.	10.30	Sala Rady P.
	Grybów	— I poniedz. „ „	14	Urząd Gminny
	Krynica	— II niedz. „ „	10	Mleczarnia
	Łącko	— II „ „ „	0	Szkoła
	Stary Sącz	— II „ „ „	14	Przew. M.Z.P.
	Kobyle Gródek	— III „ „ „	14	w Bortkowej
	Łososina D.	— III „ „ „	9	Szkoła
	Korzenna	— IV „ „ „	14	Przew. M. Z. P.
	Piwniczna	— IV „ „ „	9	Szkoła

Pow. Tarnów:	Tarnów	— I niedz. mies., godz	10 Szkoła Ogrodnicza
	Pleśnia	— I „ „ „	10 Szkoła powszechna
	Ryglice	— II „ „ „	10 Dom Ludowy
	Gromnik	— II „ „ „	10 Szkoła powszechna
	Ciężkowice	— III „ „ „	10 Urząd Hminny
	Tuchów	— IV „ „ „	10 Gimnazjum

Trutowiska w Tatrach

Od 15 maja czynne są dwa trutowiska w Tatrach dla rasy krajowej w Dolinie Strążyskiej i dla Carnica na Kalatówkach. Wyhodowane matki mogą pszczelarze hodowcy wysyłać w ulikach Zandera lub ulikach polskich (rameczki dostosowane do Polskiego Ula Nadstawkowego) bez skrzynek ochronnych ale w odpowiednich transportówkach, znakowane , z pszczołami przesianymi i zaopatrzone należycie w ciasto miodowe. Na koszta dostawy ze stacji w Zakopanem na trutowisko i z powrotem wpłaca hodowca na 2 tygodnie przed wysyłką do kasy WZP 1.000 zł. Bez pokwitowania zrobionej wpłaty uliki nie będą na trutowisko przyjęte. Uliki można przesyłać pocztą lub dowozić osobiście.

Hodowcy matek naszej strefy podkarpackiej niech budują tylko uliki do hodowli matek z rameczkami dostosowanymi do wymiaru Polskiego ula nadstawkowego, a nie wymiaru zanderowskiego, gdyż skrzynek zanderowskich mamy na trutowiskach naszych tylko ograniczoną ilość dla tych, którzy mają uliki zanderowskie już dawniej zrobione.

Wymiary tego ulika podano w „Pszczelarzu" z 1933 roku str. 116—118 i są one następujące: zewnętrzna szerokość ulika 275 mm, wewnętrzna szerokość 250 mm, zewnętrzna wysokość ulika 295 mm.

Skrzynka ochronna mieści w sobie 2 takie uliki, a więc jej szerokość wewn. wynosi 140 mm, długość zaś o 2 mm większa od długości ulików.

Obsługa punktów obserwacyjnych

Wyznaczone punkty obserwacyjne powinny posiadać ul na wadze, termometr minimum-maximum, o ile możności hygrometr, deszczomierz (pluviometr), wiatromierz (anemometr), oraz barometr. Punkt obserwacyjny powinien też robić zapiski dotyczące czasu zakwitania roślin miododajnych.

Przy pomocy planowo rozmieszczonych punktów obserwacyjnych możemy na podstawie kilkuletnich zapisków wyznaczyć w każdym województwie linie największej wilgotności, najsilniejszych wiatrów i ich kierunek, różnice ciepłoty a zarazem ustalić obszary najlepszych zbiorów przeciętnych miodu. W połączeniu z notatkami kalendarzowymi zakwitania roślin miododajnych, które mogą i powinni prowadzić liczniejsi obserwatorzy także poza punnktami wagowymi, służyć nam będą jako wytyczne przy robieniu programu prac naszych pasiecznych (np. czy i kiedy stosować podkarmianie pędzące, kiedy dawać i zdejmować nadstawki, jak wypełniać luki bezpożytkowe, czy nie byłoby wskazane wędrować na pożytek do miejsc oznaczonych przez obserwatora jako miejsca wędrówki godne itp.).

Jakżeż robić ten kalendarzyk fenologiczny?

Wybieram przede wszystkim rośliny kwitnące w zasięgu lotu moich pszczół, a więc w promieniu około 1. km odległości od mej pasieki. Rośliny zakwitające w odległości większej niż 2 km nie mają dla zbiorów większego znaczenia. Wchodzą w rachubę tylko rośliny, które rosną masowo lub w większej ilości wokół rozrzucone, a dają nektar i pyłek.

Notatki robimy według niżej podanego schematu:

Roślina miododajna	1947			1948			1949			1950		
	Począt.	Koniec	Uwaga	Począt.	Koniec	Uwaga	Począt.	Koniec	Uwaga	Począt.	Koniec	Uwaga
wierzba iwa												
agrest												
czereśnia												
mniszek												
rzepak												

W rubryce „uwaga“ zaznaczam wypadki dla miodzenia decydujące np. mróz zwarzył kwiat, okres deszczu, pożytek corocznie stały i obfity.

Na podstawie takich zapisków robionych przez szereg lat wiemy, że z wierzb kwitną w marcu i kwietniu Salix Saphnoides.

salix caprea, purpurea, vinimalis, Sminthiana, w kwietniu i maju Salix amygdalina, S. alba, w maju i czerwcu Salix pentandr . lucida. Ze względu na pyłek sadzi się przede wszystkim wierzby wcześnie kwitnące i okazy męskie.

Na okres po przekwitnieniu lip nadaje się drobnokwiatowy kasz tan (Aesculus parviflora), krzew do 2 m wysokości piękna ozdoba ogrodu. Także winorośl pnąca Ampelopsis Engelmanni kwitnąca we wrześniu jest przez pszczoły bardzo obficie oblatywana. Od lipca do października kwitnie w kwiatostanach półmetrowej długości, dając się przez sadzonkowanie rozmnażać, Polygonum baldschuanicum. Sadzić obok pni drzew, czy jakichś słupków w ogrodzie i do nich go przywiązywać.

Gdzie jest dość wiele akacji (Robinia pseudoacacia) sadzić także Robinia neomexicana, która kwitnie 8 dni później i gdy tamta zawiedzie, ta może zbiór poratować.

Wcześniejszą, bo w maju kwitnącą jest Robinia hispida, krzew 1 m wysoki, mający tę zaletę, że bardzo często kwitnie powtórnie od czerwca do września i dobrze miodzi.

Lipy. Nie sadzić nigdy jednego gatunku lip, bo gdy masowo równocześnie kwitną nie są należycie wyzyskiwane, a po ich przekwitnięciu powstaje luka bezpożytkowa. Bodaj 3 gatunki najpospolitszych lip należy rozmnażać Filia grandiflora — kwitnie w czerwcu, Filia porriflora w lipcu, a Filia erchlora, lub Filia tomentosa dają pożytek aż do sierpnia. Do ogrodów ozdobnych nadają się między innymi Catalpa bignonioides, Ailantus tuberosus, Gleditschias Sophora japonica. Podaję nazwy łacińskie, bo według nich najpewniej jest zamawiać drzewką w zakładach ogrodniczych.

Ostrzeżenie

1) Dochodzą nas słuchy, że jakieś spółdzielnie na terenie naszego Województwa rozgłaszają rzekomo bardzo pomyślną dla pszczelarzy ofertę na skup wosku w relacji około 5 kg cukru za 1 kg wosku.

Ależ Koledzy, to nic nadzwyczajnego! My dziś również tę cenę gotówką płacimy, a ktoby chciał koniecznie, możemy mu dac i cukier.

Lecz na jedno zwracamy naszym Związkowcom uwagę. Nam pszczelarzom nie wolno sprzedawać wosku na pasty czy kosmetykę. My na węzę wosku nie mamy i sprowadzić go znikąd nie można. Naszym obowiązkiem jest wosk dostarczyć do Związku czy to za pieniądze, czy na wymianę za węzę. Jedynie wosku po

pszczołach spadłych na podejrzaną chorobę do nas nie przynoście ale go sprzedajcie na świece, o ile możności jak najkorzystniej. Myśmy Bractwem, które się musi wspierać, a nie ganiać za parszywymi, podejrzanymi zyskami gdzieś na uboczu. Dajmy wosk do Związku, bo to nasz koleżeński i braterski obowiązek, dajmy go na węzę a nie na manicury i pedicury, bo z węzy mieć miód będziemy, a na pastę i ziemny wosk wystarczy.

---

2) Różne przedsiębiorstwa, a ostatnio także i Spółdzielnia pszczelarska poznańska zaleca „nowoczesne ule ujednolicone", nie mówi jednak według jakiego typu są one „ujednolicone".

Chcąc naszych Kolegów, którzy już tysiące tych nowoczesnych nadstawkowych uli mają w swoich pasiekach — ustrzec przed wprowadzaniem sobie bałaganu wymiarowego, uwiadamiamy Was, że ule poznańskie są dawnego typu kieleckiego, 9 ramkowe i wprowadzone między nasze „Polskie ule nadstawkowe" 10 ramkowe, miałyby tylko *ramki* tego samego co nasze wymiaru, a poza tym żadna część tamtego ula nie nada się do naszego. Opis tych „ujednoliconych" uli umieszczono w październikowym numerze „Pszczelnictwa Współczesnego" i możecie się z tego opisu przekonać, że jest zupełnie odmienny od planów naszego ula, umieszczonych w „Pszczelarzu Polskim", czy też we wydanych broszurkach.

Ogłoszenia

We Wojewódzkim Związku Pszczelarzy w Krakowie Plac Szczepański 2, II p., jest do nabycia *broszura o tańcach pszczół i ich znaczeniu w życiu pszczół.* Jest to tłumaczenie broszury znakomitego badacza życia pszczół dra Frischa, wydanej pod koniec 1946 roku. Każdy inteligentniejszy pszczelarz powinien się z tą broszurą zapoznać. Cena egzemplarza 40 zł. — nakład ograniczony.

Zainteresowani budową Polskiego Ula Nadstawkowego mogą otrzymać *dokładny opis i wymiary ula*, sprowadzając sobie drugie wydanie broszury tę sprawę omawiającej. Broszurka kosztuje tylko 20 zł. a zawiera *opis Polskiego ula nadstawkowego konstrukcji drewnianej i słomianej, oraz opis przebudowy ula Dadanta.*

Są również do nabycia książeczki *Motylewicza: Wzory i budowa* kopców i schronów pszczelich po 60 zł. egzemplarz.

Jest też na składzie nieznaczna już ilość *książek pasiecznych* każda na 25 pni obliczona, po 40 zł. egzemplarz.

Książek za zaliczeniem nie wysyłamy. Na koszta przesyłki książki i odbioru pieniędzy należy do powyższych cen dodać 5 zł. i należytość przesłać przekazem.

Nowa książka pszczelarska

Wyszła już z druku książka St Staszałka *Pszczelarstwo*, a praktyczny podręcznik hodowli pszczół według nowoczesnych zasad. Książka napisana lekko i ciekawie. Zawiera wiadomości jasne dotyczące życia pszczoły i jej budowy, omawia całoroczną gospodarkę pasieczną, mówi o hodowli matek, pastwisku pszczelim, chorobach i szkodnikach pszczelich oraz pszczelarstwie wędrownym. Obejmuje ona całokształt wiedzy pszczelarskiej w nowoczesnym ujęciu, zasługuje więc na rozpowszechnienie. Każdy pszczelarz powinien ją mieć w swej bibliotece. Cena książki 400 zł. Do nabycia w Administracji Pszczelarstwa Katowice skrytka pocztowa 31.

—O—

Wydawnictwo „Ex Libris", Warszawa 12, Naruszewicza 5, konto PKO I—4646 wydało skrypt ilustrowany Wojciecha Rawskiego, pt. „Pszczelarstwo a planowe zagospodarowanie kraju" w cenie 400 zł. za egzemplarz. Przy zamówieniach zbiorowych rabaty.

W najbliższym czasie ukaże się tegoż autora „Pożytek pszczeli — rośliny miododajne, uprawne i dzikie".

OD REDAKCJI!
Egzemplarze okazowe otrzymaliśmy w ostatniej chwili, ale ju z pobieżnego wglądu wnioskować możemy o wielkiej celowości tej książki. Jest to pierwsze tego rodzaju opracowanie w pszczelarskiej, polskiej literaturze. Zawiera mapki orientacyjne, wykazy, plany, około 100 stron tekstu z rysunkami i 16 wkadek rysunkowych. Dla wszystkich zainteresowanych spawami pszczelarstwa w kraju książka ta jest niezmiernie cenna i pożądana.

PISMO OGRODNICZE DLA WSZYSTKICH

Najnowszy zeszyt *Hasła Ogodniczo-Rolniczego* z przeznaczeniem na marzec i kwiecień przynosi bardzo ciekawe artykuły z zakresu sadownictwa, warzywnictwa, kwiaciarstwa, ochrony roślin, pszczelnictwa i hodowli zwierząt domowych.

Pismo to polecamy wszystkim posiadaczom ogrodów i sadów. Roczna prenumerata wynosi zł 300. Zamawiajcie w Administracji *Hasła Ogrodniczo-Rolniczego* w Tarnowie, ul. Matejki 13.

KUPNO I SPRZEDAŻ PNI I ROJÓW PSZCZELICH

Pragnący sprzedać roje lub pnie osadzone przeszlą do W. Z. P. mogą zapotrzebowanie we Wojewódzkim Związku Pszczelarzy w Krakowie, Plac Szczepański 2 II. p.

Pragnący sprzedać roje lub pnie osadzone przeszlą do W. Z. P. zaofiarowanie tychże z podaniem ilości rojów, rasy pszczół przy pniach rodzaju uli, oraz ceny tychże. Zgłoszenie jest zobowiązujące. Wojewódzki Związek Pszczelarzy kierował będzie potrzebujących do oferentów według kolejności zamówień i zgłoszeń. Na koszta korespondencji należy przesłać przekazem 15 zł.

WYMIANA WOSKU ZA WĘZĘ

Wojewódzki Związek Pszczelarzy wymienia węzę za wosk w stosunku za 1 kg wosku 75 dkg węzy, bez dodatkowej opłaty.

Cena Polskiego ula nadstawkowego wynosi obecnie 3.500 zł. loco wytwórnia w Krakowie. Ule rozumieją się w wykonaniu stolarskim tj. bez krat, blaszek odstępowych, papy i tp.

Do P. T. Czytelników i Prenumeratorów Pszczelarza Polskiego

Aby uniknąć dalszych opóźnień w dostarczaniu „Pszczelarza Polskiego", spowodowanego przez późne dostarczanie nam miesięcznika z drukarni, zmuszeni jesteśmy wydać obecnie numer podwójny za miesiąc kwiecień i maj o zwiększonej objętości.

Mamy nadzieję, że dalsze numery będą już wychodziły regularnie.

Redakcja

Otrzymujemy często przekazy pieniężne nie należycie wypełnione, nawet niejednokrotnie bez podania nadawcy, lub zupełnie nieczytelne. W takich wypadkach nie wiemy ani na co pieniądze zostały przesłane ani od kogo pochodzą.

Nieznani nam są np. nadawcy następujących kwot:

1) 120 zł. data 11. II. 47, pieczątka pocztowa Przemyśl 1.

2) 45 zł. — 28. VI. 47, Sokołów Małopolski.

3) 120 zł. — 1. III. 47. pow. Jawor — reszta nieczytelna.

4) 42 zł. — 21. III. 47, pieczątka pocztowa: Kładzko 2, reszta nieczytelna.

Właścicieli tych kwot prosimy o zapodanie adresów oraz przeznaczenia przysłanych nam pieniędzy.

W interesie własnym prosimy ponownie o wyraźne i dokładne podawanie adresów swoich i najbliższej poczty.

Prenumerata „Pszczelarza Polskiego“ wynosi na razie 180 zł. numer pojedynczy 18 zł.

TREŚĆ NUMERU:

Wydawca: Woj. Związek Pszczelarzy, Plac Szczepański 2.
Redaktor: Insp. Mendrala Stanisław — Druk; Drukarnia Krakowska, św. Jana 13. — M-19715.